Nr. 44 (832). Warszawa, Sobota 14 Lutego 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

Niech żyje Socjalizm!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 12.—
Na prowincji miesięcz. „ 13.50
Zagranicą „ „ 18.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA:
w tekście (przed kron.) Mk. 12
nadesłane (za tekstem) „ 8
zwyczajne „ 4
drobne za jeden wyraz fen. 30
Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnem pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **50** fen., na prowincji **55** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej.

W niedzielę, dn. 15 b. m. o godz. 10 rano w sali kinoteatru „Express“, Wolska 8, odbędzie się WIEC w sprawie pokoju na Wschodzie. Przemawiać będą towarzysze posłowie i radni socjalistyczni: Barlicki, Jaworowski, Perl, Ziemięcki i inni.

Towarzysze! Stawcie się licznie!

W sprawie emisji pieniędzy papierowych.

Napiętnowanie występnej samowoli Rządu.

Przemówienie posła tow. Diamanda.

P. Biliński i Grabski popełnili zamach na podstawę państwa.

Z przemówienia pana przedstawiciela większości komisji doszedłem do przekonania, że komisja zna powagę położenia i znaczenie czynów, popełnionych przez obydwa ostatnie rządy.

I mógłbym się może zgodzić z niejednym wywodem pana przedstawiciela większości, o ile się on tyczy czynów popełnionych przez rząd, a nie o ile chodzi o zapatrywanie p. referenta na plan finansowy, zbyt prosto bowiem sobie tę rzecz p. referent przedstawia. A zatem mógłbym się zgodzić co do jego wywodów krytycznych, gdyby one były konsekwentnie przemyślane do końca, gdyby z tych przebłysków światła, które były widoczne w wywodach p. referenta, były wyprowadzone wnioski.

Ale tego p. referent większości nie uczynił.

P. referent większości widzi wprawdzie zdrożność czynów popełnionych, przeczuwa szkodę, jaką państwo odniosło z tego postępowania rządu, ma pewne przeczucie skutków, ale tego śmiałego wniosku, żeby pociągnąć winowajców do odpowiedzialności, tego p. referent nie uczynił.

I nie chodzi dziś o to, czy kurs marki jest wysoki, czy nie wysoki. Gdybym nie miał przekonania o dobrej wierze p. referenta, tobym myślał, że on chce wprowadzić temat dyskusji na zupełnie inny teren. Adwokat robi to wtedy, gdy broni bardzo złej sprawy.

Ale proszę panów, nie mogę tego twierdzić o p. referencie, a zresztą ta sztuka przed tym trybunałem nie udałaby się. (Głos na lewicy: Za dużo sędziów!) Za dużo sędziów i nie brak prokuratorów.

Czyn, popełniony przez rząd trafia w podstawę państwa, w podstawę jego bytu. Zamach, popełniony przez p. Bilińskiego i zamach powtórzony przez p. ministra Grabskiego,—a prawo serji ma w Polsce wielkie znaczenie—zamach ten nie jest innym, aniżeli zamach ks. Sapiehy i jego przyjaciół i inne zamachy podobne na rząd. Tylko, że gdy p. Sapieha i jego serja starali się trafić w formę rządu, to p. minister Biliński i p. minister Grabski trafiają w podstawę istnienia państwa. Nie mogę sobie przedstawić państwa bez monarchy, czyli republiki, bez Sejmu suwerennego i z ministrem, który kpi z tego sejmu, z jego najistotniejszego prawa i nie ma odwagi się do tego przyznać.

Nie o wysokość kwoty chodzi, i nie będę wdawał się w polemikę z p. referentem, ile długu na głowę jest w Niemczech, a ile jest w Polsce, bo widocznie jako referent urzędowy, zna tajemnicę, ile my mamy długu, ja jako referent mniejszości tej tajemnicy nie znam.

Więc, proszę panów, nie o to chodzi, lecz o to, czy żyjemy w państwie praworządnem, które niema innej podstawy rozwoju, jak właśnie praworządność, czy też żyjemy w państwie, w którem Sejm jest dosyć niedołężny, dosyć niskie pojęcie mający o swoich prawach i o swoich obowiązkach, ażeby zgodzić się na to, ażeby panowie **ministrowie skarbu wydawali miljardy, nie uzyskawszy przedtem upoważnienia i zgody Sejmu.** Niema powodu zajmować się charakterem tych dwuch panów, ale przedstawcie sobie, że na tem miejscu jest człowiek mniej uczciwy, aniżeli ci dwaj ministrowie. Cóż państwo ma zrobić, jeżeli ono nie ma kontroli nad najważniejszą dziedziną swojego życia? Jak można spokojnie spać w państwie, jeżeli się nie wie, czy tej nocy nie nastąpi zamach ministra skarbu i czy nie wyda kilkanaście, kilkadziesiąt, kilkaset, albo kilka tysięcy miljonów?

Sprawozdanie p. ministra skarbu—bez ironji przypuszczam — powołuje się na to, że Rada ministrów na to się zgodziła. Nie mam innego bardziej parlamentarnego zwrotu dla określenia, jak mówiąc: „świadczył się cygan swemi dziećmi“. Bo cóż to znaczy, że Rada ministrów się zgodziła? Rada ministrów ma tyle do decydowania w tej kwestji, co pan minister skarbu, to znaczy: nie ma żadnych. Niema czynnika w państwie polskiem, który by mógł dać uprawnienie do wydawania biletów kasy pożyczkowej, jak tylko ten wysoki Sejm. (Brawo). I kto przeciwko temu wystąpił, wystąpił przeciwko Sejmowi, kto sobie brał te uprawnienia Sejmu, ten odbierał te uprawnienia Sejmowi. W Republice cała podstawa życia leży w Sejmie i cała gwarancja, że nie będzie nadużyć rażących, gwałtownych, podkopujących istnienie państwa, to jest kontrola tego Sejmu. I kto usunie tę kontrolę, ten godzi w państwo. Karzecie śmiercią urzędnika, który ukradł kilka tysięcy marek na szkodę państwa. Chcecie wieszać tego urzędnika, który uległ pokusie, i wziął kilka, albo kilkanaście tysięcy. (Głos: Albo nic nie wziął). Ale proszę panów to tak wygląda, jakby to zawiść była, a nie poczucie sprawiedliwości i obrona interesów publicznych, jeżeli tą samą miarą się nie mierzy ministra, który szkodę wyrządził Państwu znacznie większą, aniżeli wszyscy ci paskarze i złodzieje grosza publicznego państwu wyrządzić mogą. (Głosy: To łajdactwo). To pan do swojego kolegi mówi, że to jest łajdactwo i ja to akceptuję. (Głos: Tak nie można mówić, złej woli nie było). Panowie nie zrozumieli mnie. O dobrej, czy złej woli wcale nie mówiłem, bo to ze stanowiska państwa jest wszystko jedno. Kto szkodzi państwu, mimo, że nie ma złej woli, jest tak samo szkodnikiem, jak ten, kto złą wolę ma.

Ja nie mówię o złej woli. (Głos: Pan mnie nie przekrzyczysz!) (Wesołość). (Głos: Talmud, a nie interpretacja prawa). Ja przy całej swojej skromności nie mogę uznać pana za nauczyciela. (Głos: Pan uznaje tylko Melameda).

Pan Biliński.

U p. Bilińskiego, który, przyznam szczerze, zawiódł zupełnie nadzieje w nim pokładane, któremu wiek, zdaje się, uczynił większe szkody, aniżeli tego się spodziewać można było, u p. Bilińskiego, ja te rzeczy rozumiem. Pan Biliński nie miał świadomości widocznie tego, co się stało przez tych kilka lat ostatnich. P. Biliński przyszedł do Polski i żyje jakby w tem złudzeniu, że jest Franciszek Józef, że jest cesarz najłaskawiej mu panujący, i że on ma paragraf 14 ustawy zasadniczej i że tak samo rządzi, jak niegdyś rządził w Austrji. (Głos: Pan go znał i popierał, a dlaczego?) (Wesołość). Że ja p. Bilińskiego znałem, to jest prawda, ale znam także i p. ministra Grabskiego; z tego, że ktoś jest moim znajomym, nie wynika jeszcze, żeby był dobrym ministrem skarbu. (Wesołość. — Głos: Nie w tem znaczeniu mówiłem, pan go popierałeś). A następnie powiada kolega, żałuję bardzo, że nie znam nazwiska, że p. Bilińskiego popierałem. (Głos: Tak!). Bardzo ciekaw byłbym wiedzieć, w jaki sposób. (Głos: Biernie — nigdy pan przeciw niemu nic nie mówił). Tym razem pan prawdę powiedział, nigdy nie mówiłem, bo byłem przez ten czas z ramienia rządu zagranicą, więc pan tylko przypadkowo prawdę powiedział. Ale napisałem artykuł w „Trybunie“, z podpisem, bawiąc jeden dzień w Warszawie, przeciwko panu Bilińskiemu, artykuł więcej znacznie zarzutów mu czyniący aniżeli panowie to czynicie.

P. Biliński nie mógł widocznie pozbyć się psychy ministra państwa absolutystycznego, p. Biliński czuł się powołanym, ażeby myśleć za miljony, czuć za miljony i działać za miljony. I gdybym miał jeszcze wątpliwość, że na p. Bilińskiego wiek wywarł pewien wpływ, to z tych wątpliwości wywiódłby mnie list, który napisał do p. ministra Grabskiego, który żałuję, że nie został wydrukowany w całości, choć może to nie wypadało, w pismach codziennych. W tym liście p. Biliński, jak to czynią ludzie bardzo młodzi, albo ludzie bardzo starzy, zupełnie nie uświadamiając sobie skutków, wypowiedział wszystko szczerze.

Pan Biliński broni swojego postępowania tem, że on nie chciał, ażeby Sejm dyskutował nad celami wydatków, przez niego uczynionych. P. Bilińskiemu się wydaje, że to jeszcze jest w Austrji i że Franciszek Józef w całej swojej świadomości boskiego pochodzenia jego praw rządzi Austrją, ludy nie mają ani myśleć, ani sądzić, ani rozumować i że on to za nie czyni. Ustawa austrjacka znała § 14, który zapowiadał, że w chwili kiedy niema parlamentu to Rada ministrów może czynić wydatki, nie pytając tego Sejmu, ale przedkładając mu potem do zatwierdzenia.

To był rak, który toczył organizm Austrji. To był jeden, a może najgłówniejszy z powodów, który uniemożebnił jej naturalny rozwój. Albowiem skutek był ten, że parlament nigdy nie ponosił odpowiedzialności, a odpowiedzialność ponosił rząd. P. Biliński myślał, że i tutaj rozum rządu jest wyższy aniżeli rozum Sejmu i jakby ojciec nad dziećmi ma opiekę i prawo i obowiązek myśleć i działać za nie. Troskliwy p. Biliński powiada, że jak ten Sejm zajmie się kwestją wydatków i będzie widział, że to idzie na wojnę, to może będzie mówił przeciwko wojnie, a Najjaśniejszy pan, żyjący w niebie i fantazji p. Bilińskiego, będzie niezadowolony, dlatego trzeba wydobyć § 14, wydawać te setki, miljony i miljardy marek, a potem przedłożyć Sejmowi do zatwierdzenia.

Co Sejm zrobi? Nie zatwierdzi? Ja jestem za najostrzejszem postępowaniem z rządem, ale nie mógłbym panom zaproponować niezatwierdzenia tych 6 miljardów, albowiem te pieniądze są w obiegu. Niezatwierdzenie wywołałoby taki chaos, takie zamieszanie, że podkopałoby możność naszego bytu. I ta słabość Sejmu, że nie może tego zrobić nie chcąc niszczyć państwa, jest siłą tego typu ministrów. Minister cichaczem wydaje sobie około 4 miljardów, nie pytając Sejmu, i przyznaje się do tego, iż dlatego nie pyta Sejmu, że nie chce, ażeby Sejm wydał swoją opinję. To jest okoliczność łagodząca, która polega na tem, że zbrodniarz przyznaje się do czynu karygodnego. Brakuje tylko skruchy, brakuje tylko przyznania się do złego czynu. Przyznanie się, mające swoją podstawę w naiwności pewnej, ale nie w zrozumieniu i poczuciu czynu popełnionego.

P. Grabski spadkobierca.

Pan minister Grabski objął tę metodę w dziedzictwie. Niech panowie się nie dziwią, że więcej mówię o p. Bilińskim, bo to początek — podstawa i gdybym miał wymierzyć karę, tobym mniej lat więzienia dał p. Grabskiemu, aniżeli p. Bilińskiemu, albowiem on był autorem tego zbrodniczego planu.

Jeśli mówię o panu Grabskim, to dla niego obostrzającą jest świadomość niewłaściwości tego czynu. Po jeśli p. Biliński, jako urodzony i skostniały absolutysta, tego nie mógł zrozumieć, to tych negatywnych usprawiedliwiań p. Grabski nie ma.

Pan Grabski jest conajmniej współwinnym, albowiem, gdybym ja objął kasę i widział, że ta kasa jest obrabowana, to nie czekałbym na to, aż rodzina moich pełnomocników zejdzie się z przedstawieniem stanu rzeczy, tylko na alarm bym dzwonił i największą zasługę miałbym dla państwa, gdyby wiedział świat i wiedziała cała Polska, że za wykrycie takiego czynu następuje opublikowanie i ukaranie. Ale p. minister skarbu objął spuściznę po p. Bilińskim bez dobrodziejstwa in-

wentarza. Prawnicy dają spadkobiercom prawo pewnego czasu na oświadczenie, nim obejmą spadek, że przyjmują z dobrodziejstwem inwentarza, to znaczy: nie odpowiadam za swego poprzednika. Kto nie żądał dla siebie dobrodziejstwa inwentarza, ten przyjmuje na siebie wszystkie skutki. I w tym nieszczęśliwym położeniu jest oto stojący wobec nas pan minister skarbu. On odpowie wedle wszelkich pojęć prawnych i za to, co pan Biliński uczynił.

P. Grabski nie miał czasu!

Ale pan minister skarbu ma jeden argument na swoje usprawiedliwienie: on nie miał czasu, ażeby stwierdzić, ile to wynosi i ażeby Sejm zwołać i nas o tem powiadomić. Zwołanie Sejmu nie było niemożliwością i p. prezydent ministrów wziął na siebie obowiązek zwołania Sejmu, jeśli nastąpi rzecz jakaś ważna i takie zobowiązanie złożył wobec posłów Małopolskich. Nie jestem tak śmiałym, ażeby twierdzić, że dotrzymywał złożonego przyrzeczenia, gdy była na porządku dziennym kwestja koron. Więc możliwość ta była i obowiązek i świadomość u rządu była, ale rząd nie zwołuje Sejmu, nie zdradza tej zbrodniczej tajemnicy i czeka. I gdyby nie przyjaciel p. ministra Grabskiego, to niewiem, kiedyby ten wrzód pękł.

P. Rząd zdradza tajemnicę rządu.

Ale p. kolega Rząd wziął długą szpilkę w swoje ręce, ażeby ukłuć p. Bilińskiego i nieopatrznie nie uwzględniając ważnych interesów swojej większości, przekłuł wrzód przez tę nieudolność i straszny ten zapach okazał się na sali. I na ubraniu pana ministra widzieliśmy ślady przecięcia tego wrzodu. I jeśli p. minister starał się oczyścić z tych śladów, to muszę powiedzieć, że to mu się dotychczas nie udało. A jeśli tego dotychczas nie uczynił wobec komisji, to prawdopodobnie nie mógł, albowiem przecież lepiej byłoby, jeśli są jakieś tajniki, wyjawić je na posiedzeniu komisji. Wrzód pękł, atmosfera państwa zapełniła się jego odorem, nie można było więcej robić tajemnic. I oto przedłożono nam ustawę, która — zawiera nadal metody pana Bilińskiego i pana Grabskiego.

Tyle, ile mu potrzeba będzie!

Pan minister żąda i teraz co do wydawania biletów kasy pożyczkowej pełnego nieograniczonego prawa. W art. 2 powiada się, że rząd może wydać tyle marek, ile mu potrzeba będzie do wycofania koron.

Czyśmy uchwalali, panowie, wycofanie tych not? Nie. Czyśmy szukali metod obliczenia potrzebnej ilości marek? Nie. Czy my mamy aparat dla kontroli nad zgodnością wydawanej ilości marek ze ściąganą ilością not austrjackich. Nie. Zupełnie ta sama lekkomyślność, zupełnie to samo niedocenianie Sejmu. Zupełnie to samo niezrozumienie naszych stosunków wzajemnych. P. minister powiada: dajcie mi, ile będzie potrzeba, a ja się potem z tego wyrachuję. Chyba tego ustępu Sejm nigdy nie przyjmie, albowiem stosunek nasz do rządu musi polegać na ścisłym rachunku, na dokładnej świadomości i znajomości liczb. Bez liczb niema kredytu w państwie konstytucyjnym! Niema tego tembardziej, że jeszcze p. minister nie postarał się o pozwolenie Sejmu na wymianę i zdaje mi się, że nikt nie uchwali pieniędzy na wymianę, nim się nie uchwali wymiany jednocześnie. Ja przypuszczam, że pan minister, nim przyjdzie z żądaniem wymiany, przeprowadzi rejestrację not koronowych i w takim razie będziemy wiedzieli, jaką kwotę możemy na to uchwalić.

Wogóle Sejm ma na ławach rządowych opinję nieszczególną. Ani nie doceniacie panowie naszej przezorności i sumienności i naszych starań o dobro państwa. Ja tego nie mówię ani o lewicy ani o prawicy, ale o całym Sejmie, albowiem moje wyobrażenie o Sejmie jest tego rodzaju.

Ten art. 2 jest nie do przyjęcia.

P. minister żąda 9,730 miljonów — komisja daje 11 miljardów.

Następnie p. minister przychodzi do Sejmu i żąda podwyższenia pożyczki do miljardów dziewięciu i 730 miljonów.

Co za niespodzianka! Komisja przychodzi i proponuje 11 miljardów, o miljard 200 miljonów więcej, aniżeli żądał rząd. Myśmy się tak przyzwyczaili do operowania miljardami — ale tylko teoretycznie, bo tych miljardów przecież niema — operuje się tymi miljardami tak, jak dawniej operowało się miljonami, a przecież to są tysiące miljonów. W tym czasie, gdy tam na komisji się naradzano, panowie wtrącili miljard dwieście miljonów. Nie wiem dlaczego nie dwa miljardy, albo nie dwanaście miljardów. Pan Biliński wydał coś przeszło dwa miljardy, dlaczego pan Grabski dodał do tego półtora miljarda. Muszę jednak stwierdzić, że pan Biliński dał mi znać przez prywatnego człowieka, że bez zezwolenia rządu niczego nie wydawał, tu zachodzi omyłka i Sejm powinien stworzyć instytucję jakąś, którąby tę sprawę zbadała.

Prawa budżetowe Sejmu.

Powiedziałem, że nie mam żadnych wątpliwości, co do charakteru tych panów, którzy prowadzili ministerjum skarbu, ale czy liczby są autentyczne, rachunki są dobrze zrobione, czy to rzeczywiście odpowiada potrzebom, tego ja nie wiem. Nie mamy takiej instytucji; w państwach normalnych taką instytucją jest Sejm i minister przychodzi do Sejmu z budżetem. Sejm uchwala tyle i tyle, i rząd musi tem żyć i jak mu to nie wystarcza, musi przyjść do Sejmu, przedłożyć rachunki i konkretnie powiedzieć: Tyle potrzeba na to, a tyle na to i wtedy Sejm powiada, że albo da, albo nie da. Ażeby dać przykład, jak bardzo prawo budżetowe jest istotą rządu konstytucyjnego, zwrócę uwagę panów na to, że w angielskim parlamencie, w tym pierwowzorze instytucji życia konstytucyjnego, wystarczy skreślić małą kwotę z budżetu, ażeby minister musiał złożyć swój portfel i rząd musiał się usunąć. Wyraża się nieufność w ten sposób, że się skreśla jakąś pozycję. I dla ministra jest tak niemożliwem, w jego przeświadczeniu, ażeby w jakikolwiek inny sposób dostał pieniądze, ażeby można było więcej wydać, aniżeli parlament uchwalił, że on dochodzi do przekonania, iż nadal rządzić nie może.

U nas to jest niepotrzebne. W ministerjum przy tradycyjnej herbatce panowie się schodzą i tych kilka ubogich miljardów sobie zrachują i ułożą i nie fatygują Sejmu, tylko idą do kasy pożyczkowej, kasa pożyczkowa idzie do drukarni — i tak en famille obciąża się państwo znowu kilkoma miljardami.

Mnie się zdaje, że sumienny poseł nie będzie głosował za pozycjami nowemi, dopóki nie będzie miał dokładnego rachunku.

Proszę panów, nie bez rumieńca wstydu będzie się czytało rezolucję przedłożoną Sejmowi. Sejm, godząc się na to, co wydali poprzedni ministrowie za zgodą Sejmu, na to co wydał p. minister Biliński bez zgody Sejmu i na to co wydał p. minister Grabski bez zezwolenia Sejmu, na to czego żąda od Sejmu, na te dodatki od komisji sejmowej, na to wszystko się zgadza naturalnie, — i wszyscy myśleliby, że p. minister ma kredyt dozwolony, tylko nie ma pokrycia, a tymczasem rezolucja trzecia mówi: Wzywa się ministra skarbu, aby przedłożył Sejmowi preliminarz budżetowy za ubiegły okres od 1 lipca do 30 marca i na następny okres.

Drugi przykład absolutyzmu rządzenia. Dziś komisja budżetowo - skarbowa przyznaje się wobec Sejmu i świata, że ona od 1 lipca do 30 marca jeszcze budżetu nie ma.

A co to znaczy preliminarz? To jest koncept wydatków, które się ma uczynić, przypuszczalny rachunek. A na co nam teraz preliminarz? **Niech panowie złożą rachunki wydanych kwot!** Już teraz nie będziemy się kłócili z panem ministrem o to, co miał wydać w lipcu, sierpniu, wrześniu, październiku, listopadzie, styczniu, grudniu, lutym, ani w tych czterech tygodniach do końca marca, czy sześciu, bo nim pan minister to przeliczy, nim Sejm się zejdzie, to będzie już 6 tygodni, więc czy, proszę panów, to nie są kpiny z republiki i kpiny z konstytucji i absolutyzm tych kilku panów, którzy zdobią te boczne ławy naszego Sejmu? Ja nie jako estetyk to mówię, więc mnie to wolno powiedzieć. To się pana ministra spraw zagranicznych nie tyczy.

O ile mogę zrozumieć, że jakaś przepotężna jednostka, jakiś urodzony człowiek do rządów, jakiś wielki talent, jakiś umysł, obejmujący całokształt życia państwowego i publicznego, chwyta absolutnie za ster nawy państwowej i prowadzi ją, to czuję, że w nim jest ta wielka siła, która zastąpi wszystko, choć ja tego nie pochwalam; jestem zdania, że ostatecznie to się mści. **Ale czy mogę mówić o tej sile, gdy zastanowię się nad rządem dzisiejszym? Przecież to biedni panowie, którzy żyją i rządzą z dnia na dzień, ja ich nie posądzam o żadne plany i żadne perspektywy** (wesołość).

Prezydent ministrów obraża się. Marszałek spieszy z pomocą.

Prezydent ministrów. Panie Marszałku, my się zastrzegamy przeciwko takim wyrażeniom.

Marszałek. Proszę posła się jednak oględniej wyrażać, bo tego rodzaju wyrażenia są w parlamentach niedopuszczalne, szkodzą i drażnią. (Wrzawa na lewicy).

Pos. tow. Diamand. Przepraszam, koledzy posłowie. Ja staram się mówić jaknajoględniej. I nikt nie powie, że użyłem słowa nieparlamentarnego Jeżeli nie oceniłem p. prezydenta ministrów, nie wiedząc o tem, że on jest takim, o jakim myślałem, człowiekiem epokowym, to go uroczyście przepraszam.

Prezydent ministrów: Niepotrzebna ironja.

Paragraf drugi ustawy jest nie do przyjęcia, rezolucja jest kompromitująca. I ten ustęp, który mówi o przygotowaniu na czas budżetu na okres następny, jest...

Proszę panów, chcę mówić krytycznie, ale wobec wrażliwości i powagi pana Marszałka, rzeczywiście szukam słów delikatnych. Proszę panów, już wiem, jak to powiedzieć. Komisja budżetowa nie dosyć dokładnie zastanowiła się nad swoją rezolucją, albowiem czas przedłożenia budżetu od marca już minął. Albowiem komisja potrzebuje najmniej 2 do 3 miesięcy, ażeby się nad tą kwestją zastanawiać. A wobec tego, że od pierwszego marca będzie się czyniło wydatki na podstawie budżetu wewnętrznego, prywatnego, familijnego ministerjum, to przedłożenie budżetu za czas od marca jest już teraz spóźnione.

Nagana i votum zaufania.

Z tych wszystkich motywów wydaje mi się, że Sejm musi bardzo ostro napiętnować działanie pp. Bilińskiego i Grabskiego i obu tych rządów, które bądź w całości, bądź w części zatwierdziły te budżety, dopuszczając się czynu karygodnego. I dlatego wnoszę, ażeby Sejm wypowiedział się, że gani bezprawnie, **z pominięciem Sejmu, przedsięwziętą emisję biletów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w wysokości 4 i pół miljarda marek polskich,** to jest jedna część mojego wniosku, którą głosować prosiłbym odrębnie, a druga powiada, że **Rząd zaufania Sejmu** nie posiada. (Prezydent ministrów p. Skulski: Od tego trzeba było rozpocząć!).

Od dzisiaj będę Pana prezydenta ministrów pytał o radę, nietylko jak, ale i co mam mówić. Lecz dotychczasowe wystąpienia pana prezydenta mnie do tego nie zachęcają.

Uważam, że w interesie Sejmu leży przyjęcie całości moich wniosków, ale tym panom, którzy muszą popierać ten rząd, a którym wyrażam z tego powodu moje współczucie, chcę dać możność, ażeby za votum nieufności nie głosowali. (Brawa na lewicy).

Czasopisma nadesłane.

Przegląd filozoficzny, rocznik 22 (1919). Zeszyt I—II. Na treść składają się następujące prace:

A. Cygielstrejch: Twórczość psychologiczna Edwarda Abramowicza. **T. Czeżowski:** O formalnym pojęciu wartości. **R. Frenkiel:** O przedmiocie oceny etycznej. **W. Wąsek:** O staropolskiej literaturze etycznej. **L. Chwistek:** W kwestji zdań, pozbawionych treści.

---

5)

Wesele Lilith.

(Humoreska aktualna z Cyklu: „Moja rodzina nie gorsza, niż inne").

(Dokończenie).

Stawiono mnie przed sąd doraźny. Jeżeli dotąd członki me drżały tylko ze strachu, to teraz zaczęły wprost tańczyć, zwłaszcza nogi.

Sędziowie patrzyli na mnie z takim przyjaznym uśmiechem, z jakim rzeźnik patrzy na baranka.

— Wziąłeś od Kanalji i Peckelfleisza 50 mk.? — rzucono mi pytanie.

— Wziąłem, ale...

— Dwa funty cukru i funt czekolady?

— Tak, ale szef...

— Szef jest od tego, aby mieć nadzór nad urzędnikami.

— Ale mój szef...

— Milcz i módl się!

— Czcigodny sądzie! — zacząłem. Módl się i pracuj! mówi szlachetna maksyma, a ja gorąco pragnąłbym wypełnić jedno i drugie. Ale żeby spełnić zwłaszcza to drugie, trzeba żyć...

— Defraudant, złodziej, łapownik i do tego szyderca! Skrócić termin śmierci o 12 godzin! — rzekł prezes doraźny.

Och gdyby tu był sędzia Łabęcki albo Gumiński! — westchnąłem i poszedłem w otoczeniu 4 żołnierzy, rozmyślając o przysłowiu: „Na wojnie krótki sąd".

Wyprowadzono mnie „tam na błonie, gdzie błyszczy kwiecie". Sierżant po raz ostatni rzekł „módl się!", ja po raz ostatni dodałem „i pracuj", gdy nagle rozniósł się huk — pif! — paf! Upadłem i zostałem na śmierć rozstrzelany.

Po „jakiejś chwili" ocknąłem się. Nie wiedziałem, gdzie jestem, w niebie, na ziemi, czy w piekle. W takim stanie musiał znajdować się król Lir. Naraz czuję na karku coś twardego i okrągłego, jak pirsi młodego dziewczęcia. Sięgam ręką — ziarnko grochu. W kieszeniach kilkanaście grochów. Oglądam się. Naokoło mnie mnóstwo grochu. Cóż to za grochowe niebo — myślę sobie. W końcu zrozumiałem, że żołnierze, dzięki intendenturze, palnęli do mnie grochem, zamiast kulami. Zdarzało się to nawet w wojsku napoleońskim — pomyślałem i postanowiłem drapnąć.

Zerwałem się przeto na nogi z prężnością jelenia i skoczyłem w stronę miasta. Pędziłem, jak aeroplan, jak Farys i jak wicher. Dopadłszy miasta przyśpieszyłem jeszcze pęd, idąc za przykładem szoferów, którzy znajdują rozrywkę w przejeżdżaniu ludzi. Nogi zadzierałem tak wysoko, że wiatr pozrywał mi kamasze, rzucając nimi aż na dachy kamienic. Gdy przelatywałem przez środek ulicy nadjechał właśnie tramwaj. Motorowy, nie chcąc mnie zmiażdżyć, wstrzymał wóz z taką gwałtownością, że tramwaj stanął dęba a ja przesmyknąłem się pod jego brzuchem, gdy pasażerowie natomiast powypadali, łamiąc kości i nogi. Samochód zerwał mi w pędzie marynarkę. Ja nic. Ludzie uciekali, jak przed wojskowym samochodem. Przeskoczyłem przez głowę policjanta, wpadłem do mej kamienicy.

Gdy wszedłem do mieszkania, usłyszałem z przedpokoju głos urzędnika, który mówił do mej żony: „Ażeby pani nie niepokoiła się bez potrzeby, polecono mi donieść urzędownie, że przed godziną mąż pani został rozstrzelany urzędownie". To też gdy osmalony od prochu, bosonóż, bez kapelusza i marynarki, obryzgany błotem, stanąłem w pokoju, rodzina moja podniosła wrzask taki, jaki swego czasu zrobiła skoalizowana endecja z powodu gabinetu Moraczewskiego. Wzięli mnie za upiora.

Tylko Lilith zawołała: „O Szczerzygnacie! Ojcze mój! Czemużeście obaj zginęli śmiercią tak nagłą i tak niespodziewaną?!" Co powiedziawszy odpędzała mnie słowy: „a kysz!" „a kysz!".

Zdumiony wiadomością o śmierci przyjaciela, chciałem wypytać o szczegóły, ale obłudna małżonka i dzieci me niewdzięczne wrzeszczały coraz głośniej, zasię najstarsza Filomena zaczęła odprawiać egzorcyzmy takie, jakie w Sejmie odprawiają księża podczas mów Daszyńskiego.

Pobiegłem tedy do Szczerzygnata. Gdy go jednak ujrzałem na nogach, wrzasnąłem tak samo, jak moja rodzina wrzasnęła na mój widok. Po chwili nabrałem przecie odwagi i zapytałem:

— Szczerzygnatku, tyżeś to jest, zali duch twój?

— Jam jest.

— I żyjesz?

— Przypadkiem.

— Czyś nie dostał bzika, przypadkiem?

— Nie! Tylko powiesiłem się na sznurku wojennym, który pękł, zanim zdążyłem przenieść się do krainy wiecznego wesela i szczęścia.

— Mnie się przytrafiło także coś podobnego. Zostałem rozstrzelany grochem. Ale dlaczego ty, mężu hartowny i przekonań niezłomnych targnąłeś się na swój szlachetny i bolesny żywot?

— Właśnie dlatego, że posiadam przekonania. Jak wiesz, do ślubu trzeba mieć złote obrączki. Poszedłem do jubilera. Zażądał odemnie 3,000 mk. Mógłbym zdobyć tyle pieniędzy chyba biorąc od uczniów łapówki, ale na to nie pozwalają mi moje przekonania. Nigdy również nie shańbę się tem, ażeby użyć do ślubu obrączek ze złota fałszywego albo pożyczanych. Bez Lilith, bez jej dziewicy tak czystej jakoteż tak idealnej, jak czystą oraz idealną była demokracja narodowa, zanim zaczęła działać politycznie, bez Lilith żyć już nie mogę. Przeto umrę.

— A jednak żyjesz!

— Lecz umrę.

Szczerzygnat mówił to wszystko głosem tak grobowym, jak leader Związku Lud. Nar., gdy rok temu oświadczał, że zmuszony jest uznać Piłsudskiego jako Naczelnika. Na jego szyi wisiał jeszcze kawałek sznurka. Skończywszy swe wyjaśnienia wziął się Szczerzygnat do pracy, którą mu przerwało moje wejście, i zaczął skwapliwie napełniać wodą z wodociągu głęboką balję.

— Co czynisz, Szczerzygnatku? — zapytałem go.

— Skoro napełnię tę balję, zanurzę w niej głowę i zginę.

— Bracie mój, drogi piesołapie! I mnie już obmierzło życie. Przed dwoma godzinami pragnąłem żyć, ale twój przykład, mężu nieustraszony i mądry, oddziałał na mnie zachęcająco. Zgińmy razem! Obaj zanurzymy głowy do balji, a gdy ty zechcesz ją wynurzyć, ja ciebie przytrzymam, gdy zaś mnie ogarnie małoduszne tchórzostwo, ty mi uczynisz taką samą przysługę. W ten tylko sposób uniknę dźwigania ciężaru owoców mego żywota, śmierci przez rozstrzelanie i widoku różnych szefów. Jak razem łapaliśmy swego czasu psy na wędliny, tak razem teraz zgińmy.

Co powiedziawszy skoczyłem do balji, a za mną Szczerzygnat i utonęliśmy. Na grobie naszym wypisano: „Tu leżą: Szczerzygnat, żałosny piesołap, oraz przyjaciel jego, ofiara swych 7-iu córek, żony Barbary, oraz ministerjum aprowizacji. Panie! umieść ich w tym kręgu piekła, gdzie niema paskarzy, oraz wszelkiego gatunku, pochodzenia i religji nacjonalistów".

Zysław.

List śląski.

Frysztat, 11 lutego.

Stało się to, cośmy przewidywali. Zaszło to, czegośmy się obawiali.

Komisja plebiscytowa, świeżo z Paryża przybyła, w niczem nie ustępuje swojej poprzedniczce: międzynarodowej Komisji cieszyńskiej, która „posłusznie“ spełniała wszystkie zlecenia swoich czeskich chlebodawców...

W ciągu ostatniego roku okupacji czeskiej, w ciągu nieznośnej niewoli naszej — staliśmy się pesymistami. Nie dowierzamy już nikomu i nie zdajemy się bardzo na obcą pomoc. Nie leży to wcale w naszym charakterze, bo Ślązacy, naogół ludzie łatwowierni, przez twarde życie i ciężkie doświadczenia okupacyjne nauczyli się patrzeć na zjawiska nie przez różowe szkiełka...

Gdy przybyła paryska Komisja plebiscytowa, pragnęliśmy jedynie, **aby ona była sprawiedliwa, bezstronna.** Na zgromadzeniach i konferencjach robotniczych można było słyszeć, że sprawa nasza tak dobrze stoi, że gdy Komisja będzie bezstronna, już to będzie wielkim dla nas plusem. Nie żądaliśmy i nie żądamy stronniczości na naszą korzyść.

Tymczasem jesteśmy świadkami całego szeregu faktów, świadczących o niezbyt bezstronnem stanowisku koalicyjnej Komisji plebiscytowej wobec Polaków.

Zacznę od faktów najjaskrawszych.

Podczas okupacji Czesi w kilkunastu polskich gminach **rozwiązali polskie Wydziały gminne** ustanawiając rządowych „komisarzy“ czeskich i tak zwany zarząd przymusowy czeski. „Komisarzami“ byli zwykle osobniko z pod ciemnej gwiazdy, jak n. p. w polskiej gminie **Rychwałd**, gdzie finanse stały pod zarządem polskim świetnie, a Czesi w ciągu 7 miesięcy bezrządu — doprowadzili gminę do bankructwa. To samo działo się w **Porębie**, gdzie usunięto zasłużonego i poważanego przez wszystkich wójta, ob. **Halfara** i ustanowiono czeskiego enzeterowca Sterbę, który pojęcia nie ma o gospodarce gminnej.

Gdy więc odbywały się pierwsze z Komisją konferencje, **delegat polski zażądał restytuowania polskich Wydziałów gminnych**, lecz 13 dni już upłynęło, a odpowiedzi na to żądanie jeszcze niema.

A oto drugi fakt.

Według haniebnej dla Polaków ugody z 5 lutego 1919 r., zawartej między Dmowskim a Beneszem w Paryżu, administracja polska rozciągać się miała na tereny w granicach z 5 listopada 1918 r. Tymczasem Czesi ani myśleli ustąpić, ba, utworzyli nawet w **Karwinie** starostwo „frysztackie“, które rozciągało działalność swoją na wszystkie okupowane przez Czechów gminy w obrębie starostw frysztackiego i cieszyńskiego. Zrealizowali więc dawne swe „marzenia“ w kierunku utworzenia **starostwa przemysłowego**, aby cały rewir węglowy śląski, oraz przemysł metalurgiczno-chemiczny Bogumina i okolicy znajdował się w sferze wpływów czeskich urzędników.

Ludność, mieszkająca na tych terenach, znajdowała się w przykrem położeniu. Słuchała bowiem nakazów legalnej władzy swojej, t. j. starostw frysztackiego i cieszyńskiego, zaś Czesi wydawali często rozporządzenia sprzeczne, zmuszając ludność groźbami i terrorem do posłuszeństwa.

Przypuszczaliśmy więc, że „neutralna“ i „sprawiedliwa“ komisja plebiscytowa rozwiąże czeskie starostwo w polskiej Karwinie, bezprawnie utworzone — aleśmy srodze się zawiedli! Przeciwnie, przydzielono do starostwa karwińskiego dalsze dwie polskie gminy: Darków i Łąki!

W chwili, gdy to piszę, nadeszła właśnie wiadomość telefoniczna, że do Komisji plebiscytowej zgłosili się wszyscy **wójtowie** których gminy bezprawnie włączono pod administrację czeskiego starostwa karwińskiego **z protestem, żądając zniesienia tegoż starostwa.**

Zobaczymy, jaki będzie skutek tego słusznego protestu.

Oto fakt trzeci:

Przez cały czas czeskiej okupacji nie wolno było urządzać żadnych polskich zgromadzeń. „Oswobodzeni“ więc Ślązacy na dawnych terenach okupacyjnych zapowiedzieli po odejściu wojsk czeskich **dwa wielkie wiece w Boguminie i Orłowej** na ubiegłą niedzielę.

Jak z telegramów prasowych wiadomo, „neutralna“ Komisja **zakazała odbycia wieców**, motywując tem, iż istnieje obawa „zakłócenia porządku publicznego“.

Z dobrze poinformowanych źródeł otrzymaliśmy jednak wiadomość, iż **Komisja uległa namowom czeskim**, zakazując wiece polskie! Mimo to jednak wiece odbyły się, gdyż górnicy, hutnicy i chłopi śląscy oświadczyli, **że na swojej ziemi, my sami jesteśmy gospodarzami, a nie Francuzi!**

Jak sobie jednak podobne postępowanie koalicyjnej Komisji plebiscytowej tłumaczyć?

Otóż na Śląsku jest publiczną tajemnicą, że niektórzy członkowie Komisji ulegają swoim przyjaciołom czeskim, a o sekretarzu generalnym Komisji, p. Pichonie, opowiadają, że był on przez dłuższy czas sekretarzem w jednej z kancelarji prezydenta republiki czeskiej, Masaryka, zaś jeden z członków Komisji, p. Filipo, był oficerem czeskiego sztabu generalnego...

Górnicy, hutnicy i cały wogóle lud śląski długi czas znosi już niesłychane cierpienia! Znosi je w imię wielkiego i świętego celu: połączenia się z Polską. Ale może nadejść moment, w którym cierpliwość się wyczerpie, a lud zmuszony będzie chwycić się **samoobrony...**

Co będzie potem?

Należy bowiem pamiętać o tem, że Czesi puścili w ruch ogromny aparat agitacyjny w zagłębiu, a nawet w gminach górskich, gdzie nigdy dotychczas żadna noga czeska nie stanęła. Poruszają oni, nie przebierając w środkach — niebo i ziemię, aby przekupić ciemne jednostki, oraz pozyskać członków Komisji.

Wysyłają nietylko pozostających na ich żołdzie Koźdoniowców, ale i przemysłowców niemiecko-czeskich z Morawskiej Ostrawy do Komisji z żądaniem zniesienia linji demarkacyjnej i celnej nad Ostrawicą, gdyż — jak twierdzą — rewir śląski „związany jest“ z Ostrawą... Oczywiście, że jest to zgrabny manewr czeski, na którym wszyscy wtajemniczeni się znają.

A rząd polski?

Jakoś tam głucho w Warszawie o naszej sprawie...

Czy mamy my Rządowi pokazać drogę czynu?

A. K.

Chlaśnięcia.

A pasek szaleje!... Już dziś 13 marek kosztuje funt chleba!... A o „kartkowcu“ ani słychu!..

...Chyba to wszystko dzieje się w malignie!...
Tutaj kłonicy *) trzeba, nie powroza!...
Przecież to jedno. Przerażenie, Groza,
Od których, bracie, wprost krew w żyłach stygnie!...

Na miłość Boską, tu coś radzić trzeba!...
Lud Pracujący znowu jest bez chleba!...
Mąkę brać musi na kartki jak głupiec,
Ale z niej chleba nie ma przy czem upiec!...

...Słyszę kołtunów ryk: „Piekarskie strajki“!..
Głupie gadanie, wytrząśniętej fajki
Niewarte, wyszłe kłamnej gęby bramą!...
Nie było strajków — działo się to samo!...

Nie „strajki“, tylko złodziejstwo nad Ludem!..
Że On to znosi, to jest jakimś cudem,
Wywołującym podziw „Dwugroszówek“!...
A tu po Głodzie—Zimie — Głód — Przednówek

Groźnie nadciąga, a za nim (śmiech czysty!)—
„Towarzysz“ Głodu, Dur, Tyfus Plamisty!..
— — — — — — — —
...Z tej podłej drogi zawróćcie, burżuje,
Póki czas jeszcze, bo Lud — nie żartuje!...

Wacław Wolski.

*) Na kupczących faryzeuszów, bracie!

Za pokojem.

Żyrardów.

W dniu 12 b. m. w sali Domu Ludowego w Żyrardowie odbył się olbrzymi wiec robotniczy w obecności około 4,000 zgromadzonych. Przemawiał poseł tow. Niedziałkowski. Po przemówieniu tow. Niedziałkowskiego zebrani przyjęli z niezwykłym entuzjazmem następującą rezolucję:

1. Wiec robotniczy odbyty w Żyrardowie w dniu 12 lutego 1920 r. oświadcza, że cała klasa robotnicza gotową jest wszelkiemi środkami poprzeć walkę prowadzoną przez Polską Partję Socjalistyczną o pokój demokratyczny na wschodzie.

2. Wiec popiera stanowisko Związku Posłów Socjalistycznych w sprawie sekwestru i społecznej organizacji podziału artykułów pierwszej potrzeby.

3. Wiec domaga się kategorycznie surowych kar na paskarzy i spekulantów artykułami pierwszej potrzeby w szczególności zaś konfiskowania ich zrobionego na krzywdzie ludzkiej majątku.

Po skończonym wiecu wyruszyła olbrzymia manifestacja ulicami Żyrardowa, na przedzie powiewały czerwone sztandary R. D. R. N.-S., P. P. S. Zw. Zawodowych i inne oraz transparenty z napisami „precz z wojną, śmierć paskarzom“ i t. p. Podczas pochodu przed dworcem kolejowym, podczas przemówienia tow. Niedziałkowskiego pojawił się oddział zziajanej policji z karabinami gotowymi do strzału pod komendą również zziajanego naczelnika policji państwowej p. Kaczmarskiego, który zamieniwszy kilka słów z tow. Niedziałkowskim pomaszerował z powrotem pod magistrat. Dziwni są ci panowie naczelnicy policji, widocznie śnią im się złote czasy carskiej niewoli.

„Niebezpieczeństwo pokoju“.

I.

Naczelny publicysta „Kurjera Porannego“ długo szukał orjentacji politycznej, którąby odpowiadała nowowytworzonej sytuacji. Do niedawna bowiem wyznaniem wiary dziennika tego w stosunku do Rosji były echa polityki wojennej, uprawianej przez Clemenceau i Lloyd George'a. Gdy polityka ta załamała się, „Kurjer Poranny“ znalazł się w kłopocie, zmuszony wyczekiwać chwili urobienia się „miarodajnej“ opinji o „złotym środku“. Gdy socjaliści mówią: chcemy pokoju! a endecja mówi: chcemy wojny! — miarodajna opinja miesza czarne z białem i wypływa na łamach „Kurjera Porannego“ w postaci szaro - błotnistych argumentów.

„Kurjer Poranny“ streszcza wywody jakiegoś memorjału w sprawie pokoju i wojny i stwierdza, że wywody te wielkie czynią wrażenie. Przypatrzmy się tym imponującym wywodom. Autor memorjału twierdzi, że „wojska polskie są w stanie bić bolszewików, kiedy zechcą, że wojska bolszewickie nie są wojskiem, ale fikcją“.

Operowanie frazesami o niezwyciężonej sile własnej i lekceważenie siły przeciwnika jest typową krótkowzrocznością zaślepionych powodzeniem sfer wojskowych, nie rozumiejących, że w najlepszej nawet armji, z chwilą przeciągania niepotrzebnego wojny, nastąpić może przełom wewnętrzny, wobec którego bitność żołnierza i jego zalety wojskowe stają się bezsilne. Przypomnijmy sobie, jak wodzowie niemieccy kpili z mającej przybyć do Europy nowej armji amerykańskiej i jak srodze za to odpokutowali.

Zgodzimy się zresztą na to, że jest bezwzględna pewność „bicia“ bolszewików po wszystkie czasy. Ale **bicie** nie jest jeszcze **pobiciem** przeciwnika. A o pobiciu, t. j. o **ostatecznem zwycięstwie nad bolszewikami** autor memorjału przezornie nic nie mówi. I dobrze robi, albowiem trudno sobie wyobrazić, jak dowiódłby, że armja polska mogłaby obalić bolszewików.

Drugi argument: Niemcy.

„Jedynym sposobem otwarcia sobie drogi do Rosji sowieckiej jest dla Niemiec zawarcie ogólnego pokoju z bolszewikami“ — twierdzi autor memorjału, dodając jednak z drugiej strony, że Niemcy w razie interwencji przy ich pomocy w Rosji wymówili sobie wolną rękę w urządzaniu wewnętrznem Rosji. Dalej autor memorjału donosi: „Ludendorff zwierzył się przed majorem sztabu generalnego szwajcarskiego Bischerem, że oficerowie armji austrjackiej i niemieckiej na służbie sowjeckiej mają przeprowadzić na wiosnę operacje przeciw Polsce. Gdyby zaś przyszło walczyć z Niemcami, zdezorganizowaliby machinę bojową, którą sami zmontowali“.

Wynikałoby z tego, że Ludendorff i jemu bliscy pragną ofensywy bolszewickiej na Polskę i powodzenia tej ofensywy.

Nie ulega to wątpliwości. Ależ jeżeli zawrzemy pokój, to tej ofensywy nie będzie i w ten sposób plany Ludendorffa będą rozbite..

Tylko znowu jak pogodzić to, że Ludendorff „organizuje“ na wiosnę ofensywę bolszewicką — z tem, że w interesie Niemców jest zawarcie ogólnego pokoju z bolszewikami?...

Widocznie dla autora memorjału każdy argument jest dobry, byleby utrącić rokowania pokojowe.

Jedno jest pewne: Niemcy, jako całość, chcą i zmuszone są wysiłki swe zwracać w stronę Rosji. Ale Niemcom, jako całości, obojętne jest, kto będzie w Rosji panował, car, Sazonow czy Lenin. Nie można więc w żaden sposób wzywać straszaka niemieckiego w celu udowodnienia, że musimy dbać o taki lub inny rząd w Rosji, że taka lub inna forma ustroju społecznego w Rosji zmniejszy pęd Niemców ku Rosji. Jeżeli chcemy, aby nie doszło do przedwojennego sojuszu rosyjsko-niemieckiego kosztem bytu Polski, musimy pod względem politycznym stworzyć związek państw, leżących pomiędzy Rosją a Niemcami; jeżeli nie chcemy, aby Niemcy po wojnie zalały Rosję swoimi ludźmi i urządziły Rosję na obraz własny i własne podobieństwo, musimy przeciwstawić sile i zdolnościom organizacyjnym Niemców — własne. Nie rozwiąże się zagadnienia narzekaniem na parcie Niemców ku Rosji i odwrotnie. Jeżeli nikt inny nie potrafi wyręczyć Niemców przy odbudowaniu życia ekonomicznego w Rosji, uczynią to Niemcy bez względu na to, czy Rosja jest bolszewicka, czy carska, czy w Rosji sympatyzują z Niemcami, czy też nie.

Trudno przeto zrozumieć, dlaczego autor memorjału pisze, że „przedewszystkiem stanowisko niemieckie przemawia za tem, aby być w czynieniu kroków pokojowych niezmiernie ostrożnymi i wymagającymi“.

Ostrożnymi? Ostrożność nigdy nie zawadzi, ale jeżeli ostrożność ma w danym wypadku równać się przewlekaniu sprawy, to, zaiste, będziemy mieli nieskończoną wojnę, stokroć bardziej niebezpieczną od planów Ludendorffa.

Wymagającymi? Cóż to znaczy? Jakiż związek ma stawianie „wymagających“ żądań wobec Rosji z niebezpieczeństwem niemieckiem? Czy przez dyktowanie Rosji wymagań pokrzywdzi się Niemcy? Czy nie stałoby się odwrotnie, że Niemcy zatarłyby ręce z radości w razie oparcia pokoju na warunkach, kryjących w sobie zarodki nowych wojen?

J. M. B.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Plotki o socjalistach polskich. — Akcja przeciwko Piłsudskiemu w Paryżu. — Władcy opinji francuskiej. — Przed kongresem francuskiej partji socjalistycznej.

Zachowanie się P. P. S. w sprawie pokoju jest powszechnie znane zarówno w Paryżu jak i w Londynie. Po wielkiej manifestacji w St. Denis na rzecz pokoju, gdzie pokojowe dążenia naszego proletarjatu zostały tak dobitnie zaznaczone, depesze z Warszawy potwierdziły je i zarazem wykazały ślepotę, czy złą wolę burżuazyjnej prasy polskiej. Korespondent „Times'ów“ z Warszawy, obawiając się wrażenia, jakie mogło wywołać na imperjalistach angielskich stanowisko polskich organizacji robotniczych, wysłał do tego dziennika następującą depeszę, powtórzoną wczoraj przez usłużnego paryskiego „Matin'a“. „Tu wcale nie uwzględnionoby propozycji rządu bolszewickiego, gdyby one były otrzymane przedtem, nim rzucona została przez Anglję myśl nawiązania stosunków handlowych z Rosją; nawet socjaliści polscy, pomimo swych dążeń pacyfistycznych zdecydowani byli prowadzić dalej wojnę“. (?!)

Drobny ten przykład dowodzi, jak naganiacze wojenni kłamią dla wprowadzenia w błąd opinji publicznej, nie wahając się przekręcać tendencji socjalistów, wytrwale i odważnie walczących od miesięcy o pokój.

Uczciwy korespondent „Times'ów“ może zamiast przekręcania z całą świadomością prawdy napisałby do swego dziennika i do swych angielskich kolegów, że jest conajmniej wielką nieprzyzwoitością z ich strony przeciwstawianie pana Paderewskiego Piłsudskiemu: pierwszego jako przyjaciela ententy, a drugiego jako jej wroga; na niewłaściwość zwrócił uwagę nawet inspirowany przez nasze poselstwo paryski „Eclair“: Przyjdzie chwila, że odsłonięte zostaną zakulisowe intrygi i machinacje w Londynie, w Paryżu, w Zurychu i t. d. Goście zagraniczni odwiedzający Polskę są często w dziwny sposób inspirowani. Pewna panienka, córka znanego dyrektora tutejszych kopalń, zapalona wielbicielka Czecho-Słowaków, którym poświęciła pełną zapału książkę, po kilkumiesięcznym pobycie u nas w kraju, wyniosła to przekonanie, którem dzieli się z urzędowemi osobistościami, że Piłsudski jest zapalonym „germanofilem“. Więzień z Magdeburga — nie potrzebuje naszej obrony, ale ten drobny fakt świadczy jakie są „bezinteresowne“ informacje osób, które przebywały w pewnych sferach w Warszawie. Te rozmaite korespondencje, różni agenci i agentki, kręcący się wokoło rozmaitych mężów i półmężów stanu, zdają się zapominać, że nie są już w stanie wpłynąć na nieodwołalny bieg wypadków. Niech sobie przypomną, że nawet narodowa demokracja musiała dać swe głosy Piłsudskiemu, przy wyborze na Naczelnika Państwa, bo nie śmiała iść przeciw woli ludu. Piłsudski nie jest „tabu“ i jak każdy wybitny mąż stanu może być krytykowany, ale między krytyką a brzydką intrygą jest wielka różnica.

Większość parlamentu francuskiego oddała swe głosy — przeciwko frakcji parlamentarnej socjalistów — gabinetowi Milleranda. Monarchista Daudet został cenzorem tego parlamentu, on, którego nazwisko przed woj-

ną wymieniano z pogardą. Obecna większość, którą Daudet lży w każdym numerze „Action Francaise" liczy się z nim, słucha go i słowa jego komentuje, bo Daudet klerykał, monarchista, tak samo jak żyd Mandel — ma o każdym z panów deputowanych dobre informacje, a niewielu z nich jest bez grzechu. Wiedzą oni, że znienawidzony Daudet przed niczem nię nie cofnie, więc drżący o swą skórę wybrańcy bankierów, przemysłow., klechów i innych podnóżków kapitalizmu siedzą cicho jak mysz pod miotłą, śledząc bojaźliwie za wzrokiem Żyda Mandla i klerykała Daudeta. Nawet w takim parlamencie, zmusili socjaliści Milleranda do wypowiedzenia się w sprawie pokoju z Rosją. Za dawnych czasów, przed panowaniem gabinet Clemenceau, gabinet, który tłumaczyłby się z jedne strony, że wchodzi w układy z kooperatywami sowieck., zaś z drugiej, że sowietów nie zna i znać nie chce, na pewno upadłby. Nic dziwnego, że socjaliści na to tylko śmiechem odpowiedzieć mogli. Pomagał Millerandowi dep. Erlich, syn pokątnego doradcy z Warszawy Nikodema Erlicha, znanego ze swych przewinień natury karnej, niedawno jeszcze socjalista, a obecnie patrjota, wybrany przez blok Narodowy — uczący patrjotyzmu francuskich socjalistów, któremu Cachin rzucił słowo: „Zdrajca".

Przed kongresem socjalistycznym, który ma się odbyć w końcu lutego w Strassburgu, wczoraj obradowały trzy konferencje: departamentu Sekwany w Paryżu, Północy Francji w Lille i departamentu Loiry w Orleanie. W Paryżu narady trwały do późnej nocy. Zwolennicy rekonstrukcji II-ej Międzynarodówki okazali się w większości; do komisji rezolucyjnej wybrano ich 21, m. in. Longueta, Paul Faure Verfeuila (sekretarza departamentu Sekwany), Paul Louis i Mayerasa. Zwolenników III-ej Międzynarodówki wybrano 19, z więcej znanych wymienić należy Loriota i Rappaporta. W departamencie Północy — rezolucja przyjęta w sprawie Międzynarodówki brzmi: „Federacja Północy uznaje za niemożliwe odbudowanie II Międzynarodówki i dlatego poleca swym delegatom w Strassburgu głosować za wycofaniem Sekcji francuskiej z 2-ej Międzynarodówki, żądając, by Komitet Wykonawczy partji poczynił starania celem połączenia socjalistów innych krajów, którzy chcą rozwinąć akcję socjalistyczną na platformie walki klasowej i rewolucji". Rezolucji tej bronił w Lille sekretarz partji Frossard.

W dep. Loiry przeszła większością jednego głosu rezolucja o rekonstrukcji Międzynarodówki. 13 gł. przeciwko, 12 głosującym za III-cią.

Znaczny przyrost głosów dla III Międzynar. należy tłumaczyć ewolucją dokonywającą się wśród bolszewików, którzy choć wyklinają „burżuazyjnych socjalistów", do których zaliczają Cachina, Longueta, Mayerasa, Paul Faure'a i inych przeciwników 2-ej Międzynarodówki, sami jednak nauczeni doświadczeniem zaniechali stosowania swych dawnych metod.

Hieronimko.

Paryż, 9 lutego 1920 roku.

Na Węgrzech.

Minister wojny Friedrich. Socjaliści przy wyborach w Budapeszcie: Więcej katów!

Stosunki, jakie zapanowały na Węgrzech po „zwycięstwie" reakcji, zakrawają na ponurą opowieść fantastyczną. Typem ludzi kierujących życiem tego kraju posłużyć może Stefan Friedrich, minister wojny. Osobnik ten sam nazwał siebie uosobieniem djabła, którego nikt nie zdoła się pozbyć. Opętany jakąś manją, niby drugi Neron, sprawuje on wszechwładnie rządy katowskie w kraju, stojąc na czele grup oficerów i podoficerów, którzy znęcają się w straszliwy sposób nad ludnością, rabując i mordując, napadając na spokojnych przechodniów ulicznych i bijąc ich, gwałcąc kobiety. W rękach tegoż Friedricha znajduje się aparat sądowy, który oczywiście sądzi tak, aby sprawiedliwość zawsze tryumfowała w osobie Friedricha.

Friedrich jest założycielem chrześcijańsko-narodowej partji węgierskiej. Ale oto chrześcijańsko - społeczny organ wiedeński oskarża go, że jest wolnomularzem i rewolucjonistą. Jednakże chrześcijańsko - narodowi z Budapesztu udzielają Friedrichowi votum zaufania, a „chrześcijanie" wiedeńscy będą musieli uznać, że Friedrich jest bojownikiem chrześcijaństwa.

Otóż nowy ten okaz „chrześcijański" oskarżony został przez hrabinę Almassy o współudział w zamordowaniu Tiszy. Od tej chwili w zażyłych z nim będący stosunkach Józef Habsburg odsunął się odeń, minister rolnictwa Rubinek oświadczył, że Friedrich musi podać się do dymisji i stanąć przed bezpartyjnym trybunałem, prezydent ministrów Hussar niedwuznacznie dał mu do zrozumienia, że musi ustąpić. A mimo wszystko Friedrich pozostał w rządzie i bez protestu z jakiejkolwiek strony rządzi, jak dotychczas, mając w ręku swym pełnię władzy.

Wiadomo już z depesz, że w wyborach do parlamentu „zwyciężył" rząd i klika, stojąca za nim. Socjaliści wydali hasło składania kartek nieważnych, jedynie dla obliczenia głosów. I oto kartek takich złożono 71 tys. na 350 tys. ogółu głosów. Jest to piąta część głosujących. Jeżeli się zważy, jaki terror panuje na Węgrzech, jak się szczuje na socjalistów i uniemożliwia się im wszelką pracę, jak listy układane były na niekorzyść socjalistów i jak tylko ludzie o zdecydowanych przekonaniach socjalistycznych mogli głosować, wiedząc z góry, że nie idzie o wybór kandydata lecz o demonstrację — to przyznać trzeba, że socjaliści osiągnęli zwycięstwo nadspodziewane, że idea socjalistyczna mimo szalony teror i krwawe represje, żyje w masach, oczekując dnia wyzwolenia z drapieżnych szponów pijanej od krwi burżuazji, zabierającej się do przywrócenia monarchji na Węgrzech.

Z powodu okrutnych mordów, popełnianych przez sądy Friedricha i Horthy'ego, posypały się protesty partji socjalistycznych wszystkich prawie krajów. Rada Najwyższa w Paryżu zażądała pod naciskiem protestów tych złagodzenia wyroków, wydanych na komunistów. Jako odpowiedź na żądanie to minister „sprawiedliwości" dr. Berczy wniósł do rady ministrów, aby obok dotychczasowego kata rządowego Michała Bali ustanowiono jeszcze dwóch katów państwowych. Rada ministrów zgodziła się na to. Dzienniki donoszą, że liczni kandydaci zgłaszają się na posadę kata. Jeden kat nie może podołać nawałowi „pracy", dostarczanej przez „chrześcijańskich" władców Węgier. Maluczko, a wytworzy się związek fachowy katów pod patronatem świętobliwego rządu węgierskiego.

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia — Posiedzenie 119.

Z sześciu punktów porządku dziennego załatwiono tylko dwa: sprawę ustawy o kredycie 1 miljarda marek na zagospodarowanie odłogów oraz sprawę emisji banknotów przez Kasę pożyczkową.

W pierwszej sprawie komisja uchwaliła, aby pożyczki udzielane na zagospodarowanie odłogów spłacane były w ciągu lat 6, przyczem przez pierwsze dwa lata pożyczki mają być bezprocentowe, a następnie oprocentowane po 3 proc. Pan minister Grabski sprzeciwił się temu, żądając ustanowienia od początku 5 proc. Ludowcy wyrazili zdziwienie, że p. Grabski żądania tego nie postawił w komisji, wobec czego pan minister, widząc, a raczej czując, że propozycja jego może upaść, ubił na sali targu z ludowcami, godząc się krakowskim targiem „pół na pół", t. j. na 4 proc. i na 2 lata bezprocentowe.

Oprócz tego do ustawy powyższej przyjęto rezolucję tow. Malinowskiego, aby przy zagospodarowywaniu i wydzierżawieniu odłogów dawano pierwszeństwo tym robotnikom rolnym, którzy wskutek masowego wydalania z majątków pozbawieni są warsztatu pracy. A robotników takich jest około 12 tys. Większą część posiedzenia wypełniła sprawa dalszego wydawania banknotów przez skarb polski. Referent pos. Wojdaliński ze Zjednoczenia Ludowego narzekał i na drożyznę i na wadliwe ściąganie podatków i na paskarstwo i na niedomagania budżetowe, ale prześlizgnął się delikatnie nad zasadniczą sprawą bezprawnego, bo bez zapytania Sejmu wypuszczenia miljardowych sum przez p. Bilińskiego i p. Grabskiego. Ale zato tow. Diamand właśnie ten punkt obrał sobie za temat swego przemówienia, które było druzgocącą krytyką samowoli dwóch ostatnich ministrów skarbu. Argumentacji nieodpartej towarzysza naszego wysłuchał z naprężeniem Sejm cały wraz z min. Grabskim, który siedział wprawdzie na ministerjalnej ławie, ale jako oskarżony o ciężkie wobec Sejmu i państwa przestępstwo.

Pan Grabski, pragnąc oczyścić się z zarzutów tow. Diamanda, zabrał głos tuż po nim. Ale zamiast zbijać oskarżenie przeciw niemu wytoczone o bezprawne wypuszczenie banknotów, p. Grabski zaczął dowodzić, że pieniądze były potrzebne dla zaspokojenia żądań wojska, urzędników i t. p., jakgdyby ktokolwiek kwestjonował same wydatki, a nie sposób, w jaki zostały one dokonane. W brutalnie demagogiczny sposób p. Grabski uderzył w strunę endeckiego patrjotyzmu, rzucając pod adresem posłów naszych oszczerstwo, że chodzi im nie o konstytucyjną stronę sprawy, ale o... szkodzeniu państwu. I tak już do końca swej niesmacznej i nieudolnej przemowy p. Grabski operował frazesami, jakby przygotowanemi dla wiecu enludeckiego. Zapowiedział cały szereg projektów podatkowych, których jednak podług niego nie należy się „lękać". Pan Grabski obiecuje np. podniesienie stawek kolejowych, ceł i t. p. i pociesza słuchaczów, że drożyzna wzrasta niezależnie od podwyższania podatków, nie wskazuje jednak z jakich źródeł pokryje się żądania podwyżek, powstałe po nałożeniu nowych podatków. Pan Grabski zaklinał się, że nie jest zwolennikiem emisji banknotów i że czyni to poraz ostatni, albo przedostatni. Ale cała polityka rządu z konieczności pcha na drogę nieskończonego wydawania nowych miljardów banknotów.

Druzgocąca krytyka tow. Diamanda miała ten skutek, że referent większości, przekonany wywodami tow. Diamanda o niemożliwości dania rządowi ogólnego upoważnienia do wydawania dowolnej ilości marek dla wycofania koron — punkt drugi ustawy cofnął.

Pozatem ustawa w redakcji komisji przeszła olbrzymią większością głosów. Przeciwko niej głosowali tylko socjaliści. Wniosek tow. Diamanda wyrażający naganę ministrowi skarbu otrzymał głosy socjalistów, N. Z. R.-owców i radykalnych ludowców. Koniec tego wniosku, wyrażający votum nieufności rządowi p. Skulskiego, otrzymał głosy socjalistów i kilku posłów z grupy Stapińskiego.

* * *

Początek posiedzenia o godz. 4 m. 30.

Po przeczytaniu interpelacji, przystąpiono do 2-go punktu porządku dziennego.

O kredycie na zagospodarowanie odłogów.

Pos. Witos w imieniu komisji przedkłada projekt ustawy poprawionej. Główna zmiana tyczy się warunków udzielania kredytu.

Min. Grabski sprzeciwia się punktowi, traktującemu o warunkach kredytu, twierdząc, że z żądanego miljarda 666 miljonów darowuje się, że jest to subwencja ze skarbu dla rolników. Proponuje wobec tego oprocentowanie pożyczek na 5% od początku. (Pos. Dąbski woła: trzeba to było w komisji powiedzieć! Pos. Poniatowski: Kto mówi w mieniu rządu? Pos. Dąbski: W komisji przeszło co innego, a min. skarbu się nie sprzeciwiło).

Tow. Malinowski wnosi rezolucję, o której wyżej.

Przemawiają w sprawie tej posłowie: Skup, Wójek, Stolarski, Kurczak, Brownsford, Chaniewski, min. Bardel.

Min. Grabski zgadza się na 4-procentowy kredyt po dwóch latach, które mają być bezprocentowe. Referent pos. Dębski również godzi się na zmianę tę, wobec czego ustawa przechodzi w 2-m i 3-em czytaniu. Na rezolucję tow. Malinowskiego referent się godzi pod warunkiem, że robotnicy rolni będą mieli inwentarz do prowadzenia gospodarstw. (Tow. Diamand woła: Gdy wojna się skończy, można będzie nabyć konie).

Rezolucja przechodzi przeciwko głosom enludecji.

Dalsza emisja banknotów Kasy Pożyczkowej.

Referent pos. Wojdaliński (Zjedn. Nar. Lud.) stwierdza, że pokrywanie deficytu zapomocą wydawania coraz nowych banknotów stanowi poważne trudności dla państwa. Ale tak samo postępowały wszystkie państwa wojujące, dlatego też mówca nie odmawia rządowi tego samego prawa, byle korzystanie z niego odbywało się w sposób poważny, jawny, legalny. Nie przyczynia się jednak do powagi Sejmu, gdy się uchwala olbrzymie sumy jedynie na wiarę, nie mając przed sobą budżetu.

Mówca z kolei przechodzi do omawiania niewesołego stanu finansowego i aprowizacyjnego kraju, podkreśla, że z drożyzną społeczeństwo nie dość energicznie walczy, że większość ludzi żyje na stopniu znacznie wyższym niż dawniej i t. p. Następnie pociesza słuchaczów, że Polska mniej jest obdłużona, aniżeli Niemcy i Francja, gdyż u nas przypada na głowę 269 mk długu, a w Niemczech 840 mk., zaś we Francji 950 franków.

Następnie zabrał głos tow. Diamand, którego mowę podajemy osobno.

Min. Grabski z początku chce obalić zarzuty przedmówcy, powiadając, że on na Radzie ministrów wniósł po siedmiu dniach urzędowania nietylko projekt emisji nowych banknotów, ale także by projekt przedłożony został Sejmowi do zatwierdzenia. (Pos. Diamand woła: Jeszcze tego brakowało!) Następnie tłumaczy się, że emisja była konieczną ze względu na potrzeby wojska, urzędników i t. d. Mówca daje przegląd dotychczasowych prac ministerjum skarbu, które wydało do 8-miu tomów instrukcji dla urzędników; przedstawia zamiary na przyszłość; przygotowane są projekty podatkowe od dochodu i majątku, projekt pożyczki wewnętrznej. Nastąpią podwyższenia stawek kolejowych i in., ale tego nie trzeba się lękać, albowiem zarobki przystosowały się do stanu waluty w chwili obecnej, a więc i podatki muszą odpowiednio się podnieść. Drożyzna nie ma nic wspólnego z podniesieniem podatków.

Pan minister zastrzega się wreszcie, że jest przeciwnikiem wydawania nowych biletów, że jest to jednak konieczne w chwili obecnej.

Pos. Smoła występuje przeciwko samowoli min. skarbu, którą nazywa bolszewizmem.

Pos. Hirszhorn zaznacza, że krytykuje się postępowanie rządu, ale nadal pozwala mu się wypuszczać emisje banknotów. Mówca krytykuje projekty podatkowe p. Grabskiego, wskazuje na najważniejsze zło — aprowizację; radzi zająć się nietylko powiększeniem dochodów, ale także zmniejszeniem wydatków przez zakończenie wojny.

Tow. Diamand odpowiada na odpowiedź min. Grabskiego, stwierdzając, że p. minister omijał stawiane mu zarzuty. Mówca ma nadzieję, że krytyka wypowiedziana w Sejmie przyczyni się do uzdrowienia stosunków.

Ref. pos. Wojdaliński podtrzymuje ustawę w brzmieniu większości komisji, sprzeciwia się wnioskowi mniejszości, cofa jednak rezolucję, skrytykowaną przez tow. Diamanda.

W głosowaniu ustawę przyjęto przeciw głosom socjalistów. Uchwalono jednomyślnie, że na przyszłość bez zgody Sejmu nie wolno ministrowi skarbu poczynić emisji.

Wnioski mniejszości upadły.

Przyjęto rezolucję pos. Smoły, aby przy nakładaniu podatków uwzględniono przedewszystkiem klasy bogatsze 102 głosami przeciwko 76.

Wreszcie przyjęto nagłość i treść wniosku nagłego pos. Woźnickiego w sprawie niewypłacenia dotychczas dodatku drożyźnianego nauczycielstwu w Małopolsce zgodnie z uchwałą sejmową z dnia 18-go grudnia.

Pos. Woźnicki w ostry sposób zaatakował rząd za lekceważenie potrzeb nauczycielstwa i jego niedoli, tow. Smulikowski podkreślił, że inaczej traktuje się nauczycieli w b. Kongresówce a inaczej w Małopolsce, gdzie tygodniami całymi nie wypłacają pensji nauczycielom.

Następne posiedzenie w środę.

Kronika sejmowa.

Stanowisko prezydenta w konstytucji.

Uchwalono wybory przez Sejm i Senat.

Wczoraj w komisji konstytucyjnej kontynuowano dyskusję nad stanowiskiem Prezydenta. W dyskusji — sposób obioru.

Ks. Maciejewicz uważa wybór przez elektorów za niedemokratyczny, natomiast podnosi z uznaniem powołanie do Senatu duchowieństwa, reprezentantów uczelni i t. d., i wybór przez Senat uważa za bardzo — demokratyczny.

Bagiński („Wyzwolenie") broni wyborów bezpośrednich przez lud, które tylko ożywią wieś, bynajmniej zaś jej nie „zdemoralizują".

Wróblewski dowodzi, że czy to przez Sejm i Senat, czy to przez lud wybierani będą ci sami kandydaci. Rozprawia się z „nieszczęsnym" pomysłem (Poniatowskiego) desygnowania 3 kandydatów przez Sejm. Poczucie odpowiedzialności w narodzie jest wielkie, ale w połączonych Sejmie i Senacie będzie jeszcze większe. Nie jest prawdą, że system francuski „krępuje indywidualnoś" albowiem gdyby (!) Clemenceau był wybrany, mielibyśmy we Francji silniejszą indywidualność. Nie przenośmy żywcem wzorów z zachodu, z Ameryki (a dlaczego mamy przenosić z Francji?) Od Sejmu prezydent nie będzie zależny (według projektu rządowego), bo nie każdy Sejm będzie wybierał, jeśli prezydenta będziemy wybierali raz na 7 lat.

Tow. Czapiński wskazuje na dziwną logikę prawicy która już to zarzuca lewicy „autokrację" i „bonapartyzm", a więc broni demokratyzmu; już to zarzuca jej zbyt wielki demokratyzm, gdyż chce w naszem „kobiecem" (arcyb. Teodorowicz) społeczeństwie oddać wybór prezydenta ludności. Przedstawia ewolucję władzy prezydenta we Francji, która w ustawie listopadowej 73 r. i później w lutowej 75 r. była pojęta bardzo szeroko, de facto jednak z biegiem lat stała się igraszką oligarchji parlamentarnej. Polemizuje z zarzutem autokratycznych tendencji oraz z argumentem, że obce narodowości będą szkodliwie wpływały na wybór prezydenta.

Dubanowicz broni stanowiska rządu, albowiem 1) wymaga tego ciągłość doświadczenia politycznego i przykład wielkich państw; 2) konieczność unikania korupcji wyborczej; 3) argument narodowościowy.

Rataj jest za elektorami, gdyż ci w odróżnieniu od posłów sejmowych przynoszą świeżość i niesfałszowaną wolę narodu.

Harasz (chadek) jest za rządem, bo częste wybory niezdrowe.

Następuje po przemowie ref. Fichny głosowanie.

Za bezpośrednim obiorem przez lud 4.

Za systemem elektorów 5.

Za rządem (wybór przez Senat i Sejm) 16, przeciw 8.

W ten sposób w I czytaniu rządowy projekt zwyciężył. Intryga Teodorowicza i endeków zaczyna wydawać owoce. Chodzi o utrudnienie obioru demokratycznego prezydenta. Przejrzysta gra.

Votum nieufności dla min. Zdrowia publ.

Na ostatniem swem posiedzeniu kom. zdrowia publicznego wezwała min. zdrowia publ. do przedstawienia w ciągu 2 tygodni poprawek do projektu ustawy antyalkoholicznej, w przeciwnym razie projekt zostanie wniesiony na plenum.

Komisja samorządowa.

postanowiła poprzeć, aby miasta korzystały z gazociągów w miarę powiększenia ich sieci. Pozatym komisja zażądała przedstawienia dat statystycznych w przedmiocie żądań o powiększenie udziału miast w sejmikach powiatowych, oraz przedstawienia sobie rządowego projektu ustawy o oszczędnościowych kasach miejskich, oraz projektu ordynacji wyborczej do rad miejskich.

Budowa gmachów państwowych

WNIOSEK

posła Hausnera i tow.

Sejm uchwala:

Wzywa się rząd, by w czasie najbliższym

1) przygotował plany rekonstrukcji wszystkich budynków państwowych, które czy to z powodu działań wojennych, czy też innych przyczyn całkowicie lub częściowo uszkodzone zostały;

2) wygotował plany budynków nowych, koniecznych dla administracji państwowej;

3) by w porozumieniu z wszystkiemi ciałami autonomicznemi, zwłaszcza z gminami większych miast, przez udzielenie odpowiednich kredytów wpłynął na przyśpieszenie rozpoczęcia budowy gmachów komunalnych;

4) upoważnia się rząd w tym celu do wyasygnowania potrzebnych kwot.

O zaopatrzenie wdów i sierot.

WNIOSEK NAGŁY

posła Zofji Moraczewskiej i tow. w sprawie przedłożenia przez rząd ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierot po poległych w wojnie światowej.

Jeszcze w maju r. z. rząd przy przedłożeniu Sejmowi projektu ustawy o tymczasowem zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych wojska polskiego, oświadczył, że wkrótce przedłoży projekt ustawy emerytalnej dla wojskowych i ich rodzin.

Tymczasem dotąd ustawy tej rząd Sejmowi nie przedłożył, mimo, iż położenie wdów i sierot, pobierających np. w byłym zaborze austrjackim po 1.80 hal. na osobę dziennie, jest wprost katastrofalne.

Wobec tego podpisani stawiają następujący wniosek nagły:

Wzywa się rząd, by bezzwłocznie przedłożył projekt zapowiedzianej ustawy emerytalnej dla wojskowych i ich rodzin, a w szczególności — o zaopatrzeniu wdów i sierot po poległych w wojnie światowej.

Sejmowe echa skandalu w Węgrowie.

INTERPELACJA

posła d-ra Marka w sprawie nie zawieszenia w czynnościach starosty w Węgrowie.

P. Włodzimierz Karyłowski, starosta w Węgrowie (pow. siedlecki) został dnia 28-go stycznia r. b. postawiony w stan oskarżenia przez sędziego śledczego za przebranie z miejscowego Wydziału aprowizacyjnego znacznej ilości mąki i cukru.

Po złożeniu 10.000 mk. kaucji p. starosta został uwolniony z aresztu.

Do dnia dzisiejszego p. Karyłowski urzęduje na stanowisku starosty w Węgrowie, co wywołuje konflikty z władzami, mającemi wykonywać zlecenia p. starosty, gdyż władze te nie chcą się podporządkować rozporządzeniom starosty, będącego pod śledztwem sądowem, zwłaszcza, że rozkazy p. starosty bardzo często są nadużywaniem władzy.

Pomijamy fakt, że p. starosta ma za sobą cały szereg nadużyć, które głośnym echem odbiły się w prasie, że ludność kilkakrotnie zwracała się do Ministerjum z prośbą o usunięcie nienawidzonego starosty, a zapytujemy jedyna:

Czem p. minister spraw wewnętrznych tłomaczy dotychczasowe utrzymanie na stanowisku starosty Kuryłowskiego, znajdującego się pod śledztwem sądowem?

oraz czy p. minister skłonny jest natychmiast starostę zawiesić w czynnościach i po zbadaniu skarg i zażaleń ze strony ludności, mających liczne potwierdzenia w faktach i świadkach — usunąć p. starostę z dotychczasowego stanowiska?

Używanie żołnierzy jako łamistrajków.

INTERPELACJA

posła Misiołka i tow. do Pana Ministra Spraw Wojskowych w sprawie używania żołnierzy w drukarni „Rozwoju" w Łodzi, jako łamistrajków.

W drukarni dziennika „Rozwój" w Łodzi, którego redaktorem jest p. Czajewski, została zawarta umowa między pracownikami drukarskimi a właścicielem drukarni. Umowy tej właściciel drukarni nie dotrzymał, co spowodowało pracowników drukarskich do porzucenia pracy.

Redaktor Czajewski, chcąc złamać solidarność robotników, wydostał sobie dwóch żołnierzy z drukarni wojskowej pod zarządem por. Berlacha.

Wobec powyższego Związek drukarzy zwrócił się do dowództwa miasta z żądaniem cofnięcia żołnierzy, jako łamistrajków, gdyż taka rola hańbi mundur żołnierza polskiego. Dowództwo zgodziło się w zasadzie z żądaniem Związku drukarzy, lecz żołnierze dotąd spełniają rolę łamistrajków.

Wobec powyższego, podpisani zapytują p. ministra spraw wojskowych: Czy jest mu wiadomym fakt powyższy? Czy gotów jest dać polecenie odnośnej władzy, aby natychmiast żołnierzy z prywatnej drukarni usunęła, oraz pouczyć władze, że podobne nadużycia wobec klasy robotniczej nie mogą być tolerowane przez władze wojskowe?

W sprawie aresztowań.

Odpowiedź na interpelację.

1) Min. spr. wewnętrznych udzielił odpowiedzi posłowi tow. Pączkowi w sprawie postępowania starosty sandomierskiego Borowskiego względem tow. Mierzyńskiego przewodniczącego komitetu P. P. S. w Sadlowicach.

P. Wojciechowski stwierdza, że za branie czynnego udziału w organizacji strajku rolnego tow. Mierzyński został administracyjnie skazany na miesiąc aresztu. P. Wojciechowski dalej komunikuje, że starosta przeczy by ktokolwiek z urzędników starostwa miał wypowiedzieć zdanie: „Socjaliści byli potrzebni za okupantów, lecz teraz są zbyteczni i powinni siedzieć w areszcie".

2) W odpowiedzi na interpelację towarzysza posła Szczerkowskiego w sprawie aresztowania ławnika Smiechowa ze Zduńskiej Woli ministerjum spr. wewnętrznych komunikuje, że Jefsiej Smiechow został internowany, jako obywatel rosyjski podejrzany o udział w szerzeniu agitacji w duchu komunistycznym, a to na zasadzie ustawy z dnia 25 lipca.

Dnia 10 stycznia Jefsiej Smiechow został zwolniony. Na zasadzie jednak posiadanych poszlak Smiechow zostaje oddany pod nadzór policyjny.

Kronika polityczna.

Warunki pokojowe rządu polskiego?

Pisma niemieckie, między innemi „Neue Freie Presse", donoszą, że rząd polski zamierza postawić rządowi sowieckiemu następujące warunki:

1) zrzeczenie się przez Rosję zdobytych od 1772 r. ziem b. Rzeczypospolitej polskiej, 2) rozstrzygnięcie sprawy t. zw. kresów w drodze stanowienia o sobie ludności, 3) jawność rokowań pokojowych, 4) zatwierdzenie traktatu pokojowego przez głosowanie ludowe w Rosji.

Zdaje się, że istotnie są takie zamiary, chociaż nie znamy ścisłego brzmienia warunków i nie wiemy, czy niema jeszcze innych.

***

Na posiedzeniu w dniu 12 lutego 1920 r. Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy, upoważniający ministra spraw wewnętrznych do wydawania zarządzeń w sprawach gmin wiejskich i miejskich na obszarze b. zaboru rosyjskiego, a mianowicie: a) do tworzenia nowych gmin miejskich, b) do przywracania pierwotnego ustroju gminom miejskim, utworzonym przez okupantów z osad lub gmin wiejskich i c) do zmiany granic istniejących gmin miejskich. Ponadto Rada ministrów przyjęła wnioski Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego co do wypłaty nauczycielstwu szkół powszechnych 13 pensji za rok 1919 oraz co do przyznania dodatkowego kredytu na udzielenie zasiłków szkołom prywatnym. Rada ministrów zastanawiała się na temże posiedzeniu również nad ułożeniem planu kampanji aprowizacyjnej na rok 1920/1921. (PAT.).

***

Tow. Kazimierz Pużak wrócił wczoraj do Warszawy z objazdu więzień i obozów jeńców na kresach wschodnich.

***

Do sprawozdania z konferencji u Naczelnika Państwa i Prezydenta ministrów należy dodać, że w delegacji brał udział również tow. Godwod, przedstawiciel Polskiej Partji Socjalno-demokratycznej na Litwie i Białejrusi.

Kronika zagraniczna.

Łotwa. Dotychczas rolę parlamentu na Łotwie odgrywa Narodowa Rada Łotewska, inaczej zwana Rada Stanu. Skład partyjny tej instytucji, po ostatniej reorganizacji, przedstawia się, jak następuje: **Związek chłopski** — najliczniejsza w kraju grupa, skupiająca zamożnych i bezrolnych włościan — 21 mandatów, **Socjalna demokracja** — posiadająca program zbliżony do rosyjskich mieńszewików — 20, **demokraci**, dawni rosyjscy kadeci — 7; **radykalni demokraci** — wpływowi wśród inteligencji — 6; **narodowi demokraci** — 4; **socjaliści rewolucjoniści** — 3; **republikanie** — liberalna burżuazja — 2; partja niezawisłości — stronnictwo inteligencji — 1.

Pozatym w skład Rady Stanu wchodzi 18 delegatów t. z. Letgalji, tworzących blok letgalski, który składa się przeważnie z socjalistów i zwolenników związku chłopskiego. Dwadzieścia dwa mandaty są prócz tego zarezerwowane dla mniejszości narodowych. Mandaty te dzielą się między poszczególne narody, jak następuje: Niemcy — 8 (5 postępowców, 2 demokratów i 1 narodowy liberał), Żydzi — 6 (3 nacjonalistów, 2 bundowców i 1 socjalista), Rosjanie 4 (reakcjoniści), Polacy i Litwini 4 (nie obsadzone jeszcze).

Lloyd George za zawarciem pokoju z Rosją.

Paryż, 13 lutego.

(P. A. T.). (Havas). W swej mowie w Izbie gmin oświadczył Lloyd George pomiędzy innemi, że wojska angielskie opuściły całkowicie Rosję z wyjątkiem okręgu Baku, skąd również wycofane zostaną i udadzą się do Konstantynopola już w czasie najbliższym.

Europa — mówił Lloyd George — jest niezdolną do odbudowy bez skorzystania z zasobów Rosji. Jest oczywiste, że bolszewizm nie może być pokonany siłą oręża nawet przy pomocy państw ościennych Rosji, Francja, Anglja i Stany Zjednoczone nie są bynajmniej skłonne do ponoszenia kosztów zbrojeń ani też do utrzymywania armji w tym celu.

Pozostaje więc druga alternatywa: zawrzeć pokój. Ale przedtem chcemy skonstatować, czy Rosja wyrzekła się swych metod barbarzyńskich i czy jej rząd nawrócił się do zasad cywilizacji. Okropności bolszewizmu wzburzyły całą ludzkość. Rosję zbolszewizowaną możemy doprowadzić do zdrowego rozsądku przy pomocy wpływów handlowych. Handel jest najlepszym środkiem położenia kresu bolszewizmowi. A wreszcie Europa nieodzownie potrzebuje produktów Rosji.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 13 lutego.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 13 lutego:

Front litewsko - białoruski: W ożywionej akcji wywiadowczej wzięliśmy jeńców na wschód od Karpenicz i rozbiliśmy bolszewicką obsadę we wsi Terebowa na wschodnim brzegu rzeki Ptyczy.

Zresztą na froncie spokój.

Front wołyński: Większej akcji bojowej nie było.

Front podolski: Działalność wywiadowcza.

1. Zast. szefa sztabu generalnego
Kuliński, pułk. szt. gen.

Dyskusja w Izbie Gmin nad sytuacją polityczną w Europie.

Wiedeń, 13 lutego.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Londynu: W Izbie gmin dyskutowano na posiedzeniu w dniu 12 nad poprawką wniesioną przez liberałów i posłów robotniczych w sprawie następstw traktatu pokojowego. Balfour oświadczył, że trudno przewidzieć ile Niemcy będą mogły zapłacić w przeciągu najbliższych 10 czy 15 lat. Angielska lista winnych obejmuje nietylko organy wykonawcze, lecz także osoby, które z własnej inicjatywy dopuszczały się okrucieństw. Żądający zmniejszenia listy winnych nie mogą się powołać na żadną słuszną zasadę. Człowiek, który stał na czele w hierarchji państwowej w Niemczech jest winny, Anglja nie jest obojętną na cierpienia Austrji. Wyszlemy do Austrji 12 i pół miljona funtów, a potem jeszcze dalszych 10 miljonów funtów jeżeli inne narody wezmą udział w tej akcji. Musimy się starać przyjść z pomocą wszystkim nieprzyjaciołom i sprzymierzeńcom, którzy pomocy potrzebują. Co do Rosji to nie było nigdy życzeniem Anglji mieszać się w wewnętrzne sprawy Rosji. Zwalczamy tylko bolszewizm i jego wpływ na zagraniczną politykę Rosji. **Nie zamierzamy bynajmniej popychać Polski w politykę awanturniczą.** Jest wykluczonem aby Europa mogła znaleźć środek, któryby natychmiast przyniósł ulgę stosunkom gospodarczym. Poprawka została odrzucona 250 głosami przeciwko 60, między innymi 40 członków partji robotniczej i liberalnej.

Millerand o sprawach wschodnich.

Lyon, 12 lutego.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Komisja izby deputowanych do spraw zagranicznych pod przewodnictwem Barthou wysłuchała exposé p. Milleranda co do spraw wschodnich. Premjer odczytał tekst umowy, zawartej w maju roku 1916 między Francją a Anglją w sprawie Syrji, a mającej obecnie służyć za podstawę rokowań, podjętych w tym tygodniu w Londynie. Co do zamiarów Francji w kierunku Syrji, premjer zapewnił, że Francja nie będzie stosowała polityki zaborczej. Zadanie Francji w tej mierze będzie ujęte w formę mandatu od ligi narodów. W pasie nadbrzeżnym Francja zorganizowała administrację. Wojska angielskie w Syrji są zmienione przez korpusy francuskie o liczebności 30,000 ludzi.

Konferencja Londyńska.

Wiedeń, 13 lutego.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża: „Chicago Tribune" donosi, że porządek obrad konferencji londyńskiej jest następujący: Odpowiedź na notę holenderską w sprawie wydania cesarza Wilhelma, wytyczne w sprawie wydania winowajców wojennych. Odpowiedź na notę niemiecką z dn. 20 i 25 stycznia, w której rząd niemiecki doniósł, że nie może wykonać art. 228 traktatu pokojowego, sprawa zawieszenia broni z Rosją sowiecką wobec zastrzeżenia bolszewików, że nie dopuszczą do handlu z kooperatywami rosyjskiemi, jeżeli będzie nadal trwał stan wojenny, rozważania rokowań pokojowych między Polską a Rosją sowiecką, traktat pokojowy z Turcją, dostawa węgla angielskiego dla Turcji i sprawy kursów dewiz.

Z Rady Ligi Narodów.

Londyn, 13 lutego.

(P. A. T.). (Havas). Rozpoczęło tu debaty drugie posiedzenie Rady Ligi Narodów. Przewodniczył Leon Bourgeois, który zaproponował wybór Balfoura na prezesa Rady. W obradach uczestniczyli przedstawiciele Anglji, Francji, Włoch, Belgji, Hiszpanji, Brazylji, Japonji i Grecji. Większa część obrad odbędzie się przy drzwiach zamkniętych.

O rewizję traktatu pokojowego.

Walcz, 13 lutego.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z Amsterdamu donoszą: Według „Allgemeine Handels - Tagebladet" przywódca liberałów w angielskiej Izbie Gmin Sir David zakomunikował, że wniesie projekt, dotyczący rewizji traktatu pokojowego Maclean powiedział, że umowa francusko - angielsko - amerykańska musi również uledz zmianie.

Handel z Rosją.

Bruksela, 13 lutego.

(P. A. T.). (Havas). Minister spraw ekonomicznych oświadczył w wywiadzie z przedstawicielem dziennika „Wiek XX-ty", że komisja, mająca zbadać podjęcie stosunków handlowych z kooperatywami rosyjskiemi, uda się do Londynu celem odbycia narad z przedstawicielami Rosji.

Litwinow — przedstawicielem rosyjskich kooperatyw.

Walcz, 12 lutego.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Ze Sztokholmu donoszą: Według informacji niektórych gazet tutejszych, Litwinow został mianowany przez moskiewską Centralę kooperatyw rosyjskich przewodniczącym przedstawicielstwa zagranicznego. Obaj dotychczasowi reprezenci moskiewskiego Związku kooperatyw: Berkenheim i Morozow otrzymali polecenie, aby przed wyjazdem do Rosji skomunikowali się z Litwinowem.

Powodzenie wojsk sowieckich.

Moskwa, 12 lutego.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Komunikat bolszewicki z dnia 11 b. m. donosi, że w odcinku Odesy kawalerja czerwona wyparła silny oddział nieprzyjacielski na prawy brzeg Dniepru, biorąc wielu jeńców, zdobywając karabiny maszynowe i inne materjały wojenne, których ilości dotychczas nie obliczono.

Wojska sowieckie w Bessarabji.

Wiedeń 13 lutego.

(P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp donosi z Moskwy: Komunikat bolszewicki podaje: Nasze straże przednie przekroczyły Dniestr pod Majaki i znajdują się na terytorjum besarabskiem. Silny oddział nieprzyjacielski został rozbity, wzięto wielu jeńców i zdobyto karabiny maszynowe.

Przedłużenie dnia pracy w Rosji.

Moskwa, 12 lutego.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). W całej Rosji sowieckiej przedłużany jest dzień roboczy. Początkowo wprowadzono to w miastach, położonych w pobliżu frontu, gdzie powiększono dzień pracy o 1—2 godzin. Następnie wprowadzono to i w innych miastach. Wobec ostatecznej dezorganizacji transportów niezbędna jest praca natężona, jako jedyny środek stworzenia gospodarki państwowej. Władze sowieckie, objąwszy rządy państwa, ogłosiły robotnikom wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy i obecnie nie zrzekają się tej normy. 8-godzinny dzień pracy powinien być i będzie utrzymany w Rosji, lecz żeby systemowi temu dać trwałe podstawy, niezbędna jest obecnie praca nieograniczona normą. Trzeba pracować. Niechaj obecnie w okresie rozstroju państwowego klasa robotnicza świadomie zrzeknie się normy 8-godzinnej, niech pracuje 10, 12 godzin, tyle, ile będzie tego wymagała potrzeba. Towarzysze robotnicy zgodzili się na te reformę. Niechaj ich przykładem przejmą się wszyscy.

Przedstawiciele koalicji na Górnym Śląsku.

Sosnowiec, 13 lutego.

(P. A. T.). Komisja plebiscytowa dla Górnego Śląska pod przewodnictwem generała Leronda przybyła 11-go lutego do Opola.

Sosnowiec, 12 lutego.

Z Opola donoszą, że gen. Lerond wydał odezwę, w której oznajmia, iż w imieniu koalicji obejmuje władzę aż do ukończenia plebiscytu. Przedstawiciele Francji, Anglji i Włoch, oraz wojska koalicyjne przybyli do kraju jako szczerzy przyjaciele ludności. Komisja koalicyjna, która ma na celu zapewnienie pokoju, będzie się kierowała jedynie prawem i sprawiedliwością. Wszyscy mieszkańcy Górnego Śląska bez różnicy narodowości i wyznania mogą być pewni bezpartyjności i szczerej przychylności komisji; ale sprawiedliwość i wolność, które koalicja pragnie widzieć na Górnym Śląsku, wymagają od każdego uszanowania wolności wszystkich współobywateli. Komisja międzykoalicyjna będzie w tym kierunku zwracała jak najbaczniejszą uwagę.

W Gdańsku.

Gdańsk, 13 lutego.

(P. A. T.). „Danziger Neueste Nachrichten“ w artykule wstępnym, poświęconym groźnemu położeniu Gdańska, pisze: Sprawy naszej niemieckości nie należy łączyć ze sprawą interesów gospodarczych. Nie ma nic niebezpieczniejszego, jak wysuwanie uczuć w miejsce argumentów. Toby nam dziś nie pomogło. Nie pomoże nam ani Ameryka, ani Niemcy, ani Polska. Pozostała nam jedynie Anglja. Przebieg wydarzeń wykazał, że zarówno w czasie rokowań londyńskich, jak i paryskich, Anglja wyszła zwycięsko. Byłoby bezcelowe występować przeciw temu stanowi rzeczy. Jesteśmy bramą wpadową Anglji przez którą ma ona przeniknąć gospodarczo do Polski i do Rosji zachodniej. Gdańsk jest Suezem angielskim na północy i jako taki ma dla niej największe znaczenie.

Gdańsk, 13 lutego.

(P. A. T.). We wtorek miało się odbyć pierwsze przedstawienie teatru polskiego w hali Stoczni państwowej. Przedstawienie to nie przyszło jednak do skutku z powodu zakazu policji, ponieważ hala ta rzekomo jest niedostatecznie zabezpieczoną przed pożarom. Do niedawna odbywały się w tej hali przedstawienia teatru niemieckiego i wówczas nikt nie myślał o niebezpieczeństwie pożaru.

Pomoc dla Europy środkowej.

Wiedeń, 13 lutego.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Londynu: Kanclerz skarbu Chamberlain oświadczył Izbie Gmin, że rząd angielski, wobec tego, iż Austrja i Europa środkowa naglące potrzebują pomocy, gotów jest oprócz 12 i pół miljonów funtów szterlingów dać dalszą sumę, która jednak nie będzie większę od połowy sumy, którą dadzą Stany Zjednoczone i nie przekroczy 10 miljonów funtów. Również inne narody powinny przyczynić się do wydobycia Europy środkowej z rozpaczliwego położenia.

Wiedeń, 13 lutego.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża: „Temps“ zamieszcza wyjaśnienie w sprawie wynurzeń Chamberlaina a mianowicie, że stara on się wprawdzie o uzyskanie kredytów dla Austrji i Polski celem uniknięcia klęski godowej i uruchomienia przemysłu, że jednakże obstaje przy oświadczeniu rządowem z końca listopada, że Anglja nie weźmie udziału w akcji pomocniczej o ile nie będzie zapewniony udział Stanów Zjednoczonych, i to w wydatnej mierze.

Memorjał Węgier.

Paryż, 13 lutego.

(P. A. T.). Węgierska delegacja pokojowa wręczyła w czwartek sekretarzowi konferencji pokojowej notę z uwagami rządu węgierskiego co do warunków pokojowych. Do noty dołączyła delegacja węgierska szereg dokumentów i zastrzegła sobie możność uzupełnienia jej w ciągu 2 tygodni. Nota węgierska podnosi konieczność utrzymania Węgier w ich historycznych granicach, i domaga się plebiscytu na terytorjach spornych, oraz ochrony węgierskiej mniejszości w Siedmiogrodzie. Z tego wszystkiego widać, że nota węgierska nie godzi się na warunki terytorjalne nałożone przez Ententę.

Lloyd George przeciw upaństwowieniu kopalń.

Londyn, 12 lutego.

(P. A. T.). (Reuter). Podczas dyskusji w Izbie gmin nad odpowiedzią na mowę tronowa podniósł Lloyd George, omawiając wniosek Labour Party co do upaństwowienia kopalń, że odrzuca zasadę upaństwowienia. Na groźbę bezpośredniej akcji oświadczył Lloyd George, że akcja bezpośrednia byłaby dyktaturą uprzywilejowanej mniejszości i wskutek tego rząd musiałby akcję taką zwalczać aż do upadłego.

Nastroje irlandzkie.

Wiedeń, 13 lutego.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Paryża: Jak podają niektóre dzienniki z Londynu, na zebraniu ligi irlandzkiej, które odbyło się w Londynie, w Albert Hall podnosili mówcy, że 80% ludności irlandzkiej oświadcza się za republiką, podkreślono nadto, że kwestja irlandzka, nie jest jak uważaja mylnie niektórzy, sprawą 4 miljonów, lecz 10 miljonów Irlandczyków, gdyż trzeba wziąć pod uwagę, zamieszkałych w Ameryce i innych krajach. Jeżeli Anglja uzna niezawisłość Irlandji, wówczas Irlandczycy przestaną występować nieprzyjaźnie względem Anglików.

Szwajcarja w Lidze Narodów.

Wiedeń, 13 lutego.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Berlina „Deutsche Allgemeine Ztg.“ donosi, że Liga narodów uchwaliła dopuścić Szwajcarję do uczestniczenia w Lidze narodów przy zatrzymaniu jej wieczystej neutralności.

Zgoda Niemiec na wydanie winnych.

Poldhu, 13 lutego.

(P. A. T.). (Radjotel. st. krak.). Niemiecki minister sprawiedliwości zgodził się na uwięzienie, przesłuchanie i ukaránie winnych, których wydania żąda koalicja.

Nowy prezydent parlamentu francuskiego.

Paryż, 13 lutego.

(P. A. T.). (Havas). Raoul Perret został 372 głosami na 405 oddanych głosów wybrany prezydentem Izby Deputowanych.

Wyrok śmierci na Kołczaka.

Lyon, 13 lutego.

(P. A. T.). (Radjotel. st. krak.). „Daily Herald“ z Londynu: Według nadeszłych tu informacji, Kołczak został skazany na śmierć. Wyrok podobno już wykonano.

Poznańskie sprostowania urzędowe.

Sprostowanie „urzędowego sprostowania“.

Bratni nasz organ „Tygodnik ludowy“, wychodzący w Poznaniu tak pisze:

W Nrze 22 „Robotnika“ z 22 b. m. czytam co następuje:

„W sprawie prześladowań w Poznańskiem.

Od ministerjum b. dzielnicy pruskiej otrzymujemy następujące sprostowanie:

W N-rze 398 (775) „Robotnika“ z 16 grudnia 1919 r. podano następującą wiadomość (o wydaleniu z pracy delegata na Zjazd Robotników Rolnych i o aresztowaniu tow. tow. Babsta i Żaka. Red.).

W przeciwstawieniu do powyższego stwierdzam co następuje: Nie prawdą jest, że p. Bolesław Kowalski wydalił z pracy p. Konieczkę po jego powrocie z Warszawy. P. Konieczko nie doznawał też ze strony p. Kowalskiego żadnych przykrści.

Nieprawdą jest dalej, że w majętności p. Kowalskiego wybuchł strajk, nieprawdą jest, że sprowadzono do stłumienia strajku wojsko.

Nieprawdą jest, że pp. Babsta i Żaka aresztowano bez żadnych powodów.

Prawdą natomiast jest, że obaj oskarżeni są o opór przeciw władzy, o namowę do oporu i obrazę, przestępstwa te stały się przyczyną ich aresztowania.

Szanowna Redakcja zechce w najbliższym numerze pisma Swego zamieścić powyższe sprostowanie“.

Wobec powyższego stwierdzam co następuje: P. Kowalski nie wydalił p. Konieczki po powrocie tegoż z Warszawy, lecz przed jego wyjazdem ale go z powrotem przyjął. Zaś po powrocie z Warszawy wydalono del. Walińskiego w Oborze, majętności p. barona Sprengowa na Diałyniu i tamże robotnicy solidaryzując się z tow. W., a nie widząc dostatecznego powodu do wydalenia go, złożyli pracę i prawdą jest, że w celu zmuszenia ich do podjęcia pracy, sprowadzono żołnierzy.

Prawdą jest, że mnie i tow. Żaka, aresztowano bez żadnego powodu prawnego i rzeczowego.

Nieprawdą zaś jest, że obaj jesteśmy oskarżeni o opór przeciw władzy i o namowę do oporu i obrazę. Ciekawych a przedewszystkiem ministerjum b. dzielnicy pruskiej odsyłam do akt mnie i tow. Żaka dotyczących.

Franciszek Babst.

Rozmaitości.

Ambasador polski mimowoli pomaga szmuglerom. W Stanach Zjednoczonych, jak wiadomo, trunki są zakazane. Ale pomysłowość ludzka pod względem zdobywania zakazanych napojów jest nadzwyczajna Oto przykład:

Polski ambasador w Stanach Zjednoczonych, Kazimierz Lubomirski sprowadził z Europy przed świętami ładunek, składający się ze stu butelek szkockiej wódki i kilku tuzinów wyborowego szampana. Gdy ładunek nadszedł do New Jorku, polska legacja starała się dostawić go do Waszyngtonu, lecz żadna firma transportowa nie chciała podjąć się dostawy ze względu, że złodziej kradną trunki. Poinformowano ambasadora polskiego, że niedawno temu ukradziono ambasadorowi belgijskiemu, baronowi Cartierowi dwadzieścia cztery tuziny butelek szampana. (Posłowie obcych państw mogą dla siebie sprowadzać trunki).

Poseł Lubomirski postanowił sprowadzić drogocenny towar na specjalnym ciężarowym automobilu. Jakimś ciekawym sposobem wieść o tem rozniosła się. W kilka dni później automobil ciężarowy, naładowany płynnym towarem, zbliżał się do granic dystryktu Columbia pod Waszyngtonem. Wszystkie dokumenty, wskazujące, że posyłka zdąża do legacji polskiej, były w porządku, policja przepuściła transport i zwróciła się z zapytaniem do poselstwa polskiego, czy oczekuje transportu. Legacja potwierdziła, że oczekuje rzeczywiście, lecz nie był to ten transport, który tak znakomicie przemycono do Waszyngtonu, tylko inny, który przybył później. Tak więc na konto polskiego ambasadora przemycono do stolicy kraju zakazany towar, który sprzedano za drogie pieniądze i pozostaje do dziś tajemnicą, kto takiego figla spłatał strażnikom policji.

Z prowincji.

Mińsk Mazowiecki.

(Korespondencja własna).

Pan starosta i jego rozporządzenia.

Dzięki działalności p. Kuleszy, starosty na powiat Mińsko-Mazowiecki, „przymusowe nauczanie“ przeszło z pod kompetencji Ministerjum oświaty do wyżej wskazanego starosty. Bo oto z rozporządzenia jego, zamieszczonego w „Gazecie Urzędowej na powiat Mińsko - Mazowiecki“ z dn. 7 stycznia r. b., widać, że do prenumerowania tejże gazety p. starosta „zobowiązuje“ obywateli „wolnego państwa“: księży, rabinów, nauczycieli, właścicieli kantorów wymiany, kinematografów i teatrzyków, restauracji, kawiarni i herbaciarni, aptekorzy, felczerów i dentystów, oraz zakłady przemysłowe, jako to: cegielnie, młyny, wiatraki, garbarnie, stowarzyszenia spożywcze, kółka rolnicze, towarzystwa kredytowe i kasy pożyczkowo-oszczędnościowe.

W rozporządzeniu tem p. starosta oświadcza, że należność za prenumeratę, w kwocie mk. 40 rocznie, winna być przez prenumeratorów uiszczona z góry za cały kwartał, nazwiska zaś osób, któreby opierały by się uiszczeniu prenumeraty, należy meldować w starostwie, a to „w celu przymusowego ściągnięcia przypadającej od nich należności“.

Godzi się tu zapytać p. starostę, kto mu wydał koncesję na wydawnictwo „Gazety Urzędowej“ i kto mu udzielił prawa wydawania obowiązujących rozporządzeń, dotyczących przymusowego prenumerowania tejże gazety? Pan starosta swoje „rozporządzenie“ uzasadnia koniecznością pouczania ludności o obowiązujących przepisach prawa, lecz jednocześnie tenże p. starosta zapomina o zasadzie, że nikt nieznajomością prawa tłumaczyć się nie może i że, zobowiązując obywateli wolnego państwa do prenumeraty gazety, tenże p. starosta gwałci wolność osobistą tychże obywateli.

Każdy starosta jest tylko organem władzy wykonawczej, której nie przysługuje prawo wydawania jakichkolwiek bądź rozporządzeń, nie opartych i nie wynikających z ducha samego prawa.

Wydawanie przeto rozporządzenia o przymusowem prenumerowaniu „Gazety Urzędowej na powiat Mińsko - Mazowiecki“ nikogo nie nauczy prawa, lecz, raczej, każdemu przypomni system rządów kacyków, dla których obce były i są przepisy jakiegokolwiek bądź prawa i którzy, na szczęście, w naszem państwie prawa rządzenia mieć nie mogą.

K. K.

Błonie.

(Korespondencja własna).

Stosunki w fabryce zapałek.

W fabryce zapałek w Błoniu pracuje około 60 mężczyzn oraz przeszło 300 kobiet, z których 270 osób należy do Związku chemicznego, lecz tak mało interesują się sprawami związkowemi, iż na zwoływane zebrania przychodzi zaledwie 10 do 15 członków, tak że akcja za pomocą Związku jest niemożliwa, aczkolwiek na czele stoi kilku świadomych robotników. W czerwcu ub. r. Ministerjum aprowizacji przyznało dla robotników deputaty, które były wydane za trzy miesiące, a za październik, listopad, grudzień i styczeń nie otrzymano nic i dopiero w lutym mamy otrzymać mąkę z jęczmienia za grudzień i styczeń, zaś deputat za październik i listopad przepadł. W końcu grudnia delegaci wystąpili do dyrektora fabryki, p. Cz. Tabora, o podwyżkę 50%. Zarząd fabryki przyznał podwyżkę od 25 do 35% od 1-go stycznia, na co się zgodzono. Obecnie z powodu rozszalałej orgji paskarskiej, kiedy produkty podskoczyły przeszło o 200%, zwrócono się znów o podwyżkę przynajmniej 100%, na co otrzymali odpowiedź, iż żądania będą przedstawione na zebraniu zarządu i odpowiedź zostanie udzielona. Dn. 9 lutego wezwano delegatów do kantoru, oznajmiając, iż zarząd fabryki uchwalił podwyższyć cenę zapałek o 25%, a zarobki do 30%. Delegaci odpowiedzieli, iż wobec cen na produkty, warunki są nie do przyjęcia. Kiedy oznajmiono ogółowi, co zostało spełnione, rozległ się okrzyk: „mało, żądamy drugie tyle“. Po chwili poproszono na salę dyrektora, który uzasadniał niemożliwość większej podwyżki, obiecując założyć sklep (który czeka już przeszło dwa lata) i wydać mąkę za grudzień, dowodząc, że drożyzna nie długo będzie trwała (!), że robotnicy muszą przecierpieć i t. p.

Po wysłuchaniu pięknych słów robotnicy rozeszli się do pracy, poprzestając narazie na przyznanej podwyżce i obietnicach.

Zarobki dzienne w styczniu były następujące: Robotnicy wykwalifikowani 23 do 26 mk., niewykwalifikowani 13 do 15 mk., kobiety i dziewczęta od 7 do 10 mk.

Związkowiec.

Z Pińczowa.

(Korespondencja własna).

Samowola komisarza policji.

W dniu 20 stycznia inspektor pracy w Kielcach otrzymał z Głównego Inspektoratu pracy w Warszawie pismo treści następującej:

„Przyjąć zgłoszenie związku zawodowego robotników rolnych, oddział Pińczów, od osób, które nie były członkami dawnego Zarządu oddziału, obecnie zawieszonego w czynnościach“.

Oczywiście natychmiast został zgłoszony nowy Zarząd, lecz panu staroście nie podobało się kilka osób, których uważa za nieprawomyślnych. Nastąpiła nowa zmiana i wówczas starosta na podstawie zaświadczenia legalizacji związku, przesłanego przez Inspektora pracy, polecił komisarzowi policji Związek pińczowski otworzyć.

Treść pisma starosty do komendy powiatowej policji w Pińczowie przytaczamy dla bliższego oświetlenia sprawy.

Pińczów, dnia 31 stycznia 1920 r.

L. 249, 2 stycznia.

Do powiatowej komendy policji w Pińczowie.

„Stosownie do pisma Inspektora pracy 21 obwodu z dnia 29 stycznia 1920 r., nr. 382/20, Związek zawodowy robotników rolnych, oddział w Pińczowie, wznawia swe czynności.

Wobec powyższego polecam lokal Związku, zamknięty przez policję, na skutek ustnego polecenia starosty St. Nowaka, zwolnić i oddać go do dyspozycji p. Jana Szmultyktysa, nowego organizatora tego Związku“.

Podpisano w. z. (podpis nieczytelny).

I, o dziwo, p. „komisarz policji“, uważając, że p. starosta winien jego słuchać, a nie on starosty, Związku do dziś dnia nie otworzył. Zapytujemy przeto, kto wprowadza bezład i anarchję, czy pan starosta, czy też więcej „uświadomiony“ komisarz policji?

Kiedyż nareszcie ukróci się samowolę „królików“ prowincjonalnych, i instytucje robotnicze będą mogły się rozwijać, nie tamowane nieuctwem urzędników państwowych?

W. K.

Tow. Antoni Żarek.

W tych dniach zmarł w Ostrowcu niestrudzony pracownik, od całego szeregu lat walczący o wyzwolenie klasy robotniczej, a ostatnio poświęcający swe siły żmudnej i mozolnej pracy instruktora powiatowego Zw. zaw. rob. rol. R. P. Zmarł nagle w Ostrowcu, zatrzymawszy się w przejeździe do pow. koneckiego, gdzie otwierało się dla Niego pole działania, wykazania energji i poświęcenia. Przez zgon tow. —arka Związek utracił jednego z najdzielniejszych swoich pracowników. Zarząd Główny Związku zasyła rodzinie zmarłego gorące wyrazy współczucia.

Cześć pamięci zmarłego bojownika idei.

Zarząd Główny
Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P.

Strajk Metalowców.

Dnia 6 lutego Związek Metalowców wystawił żądania Kołu przemysłowców metalowych. Przemysłowcy zwlekali z odpowiedzią do ostatniego dnia terminu, t. j. do wczoraj. Metalowcy zarabiają w fabrykach od 20 do 35 mk. dziennie. Wobec szalonej drożyzny, w grudniu Związek po trzydniowym strajku zawarł umowę, na mocy której robotnicy uzyskali dodatek do płac w naturze, wartości 200 mk., czyli po 8 mk. dziennie dla robotnika, obarczonego rodziną, a więc pełna płaca z dodatkiem sięgała 43 mk. dziennie.

Koło przemysłowców dodatku tego w naturze nie wydało, a wielu fabrykantów wprost nie chciało wydawać naturalji, dając 200 mk., gdy taż sama ilość produktów kosztowała już 600—700 mk. Wobec tego ogół robotników uważał umowy za niedotrzymane i wystawił nowe żądania: najmniejsza płaca rzemieślnika 60 mk., pomocnika 41 i do tego dodatek w naturze, wartości w dniu wystawienia żądań 40 mk. dla robotnika żonatego, dzietnego. Podwyżka płac, razem z dodatkiem, wyniosłaby około 140%, co wobec nieposkramianej przez rząd drożyzny, starczyłoby na parę zaledwie tygodni.

Przemysłowcy na żądania odpowiedzieli w ostatnich godzinach terminu, że dają, jako prowizorjum, 50% podwyżki do zasadniczych płac. Zaś o uwzględnieniu żądań w całości nie mówią, uznając ich słuszność, proponowali bezterminowe czekanie aż zwołają komisję wspólnie z rządem. Wobec takiej odpowiedzi, ogólne zebranie mężów zaufania i delegatów fabryk postanowiło strajk rozpocząć dziś, t. j. w sobotę od rana. Strajk objął 80 fabryk i zakładów z liczbą robotników około 3600.

Z ruchu robotniczego.

Centralny Sekretarjat Związków Zawodowych zawiadamia wszystkich pracowników biur ogłoszeniowych oraz administracji pism, że dn. 16 b. m. o godz. 7.30 wieczorem w sali Sekretarjatu przy ul. Chłodnej nr. 10 odbędzie się **walne zebranie, w celu założenia własnego Związku.**

Ze względu na doniosłość sprawy, prosimy o jaknajliczniejsze przybycie.

„Żeglarz Polski“. Wyszedł z druku pierwszy numer „Żeglarza Polskiego“, organu Związku zawodowego pracowników na drogach wodnych. Numer zawiera następujące artykuły: 1) Redakcyjny, 2) Zło konieczne, 3) Losy Żeglugi Państwowej, 4) Krzywda praktykantów na statkach, 5) Urzędnicy przeciw strajkom i cały szereg rezolucji i sprawozdań. Redaktorem „Żeglarza Polskiego“ jest tow. Józef Gonerko.

Ze Związku robotników i robotnic miejskich. Walne zebranie członków Związku robotników i robotnic miejskich m. st. Warszawy (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się d. 14 lutego b. m. w sobotę o godz. 5 pp. w sali Tow. hygienicznego, Karowa 31. Wejście za legitymacjami. Sprawy b. ważne.

„Klub Proletarjacki“, Leszno 53. Dziś w sobotę o godz. 7½ wiecz. w sali teatru odbędzie się doroczne ogólne zebranie członków klubu.

Jutro w niedzielę Robotnicze koło dramatyczne pod reżyserją tow. B. Ligaszewskiego, urządza dwa przedstawienia teatralne na dochód klubu, o godz. 3 pp. i 6 wiecz. Na program złoży się obrazek nastrojowy A. Sokolicz: „Franek szpieg“, B. Gorczyńskiego „Inteligent“ i Z. Parwi „Pan Damazy“.

Wieczornica młodzieży robotniczej. W niedzielę dn. 15 b. m. **Bezpartyjny Związek Polskiej Młodzieży Robotniczej** urządza wieczornicę w lokalu Uniwersytetu Ludowego, Oboźna 4. Program: Zabawa taneczna, poczta francuska. Deklamacje wykonają członkowie Związku i Lutni Robotniczej. Bufet na miejscu. Cena biletu marek 5, dla członków mk. 3.

Uwaga: Bilety nabywać można codziennie w Sekretarjacie Związku od 6—8 wiecz. i w dzień zabawy przy wejściu na salę. Początek o godz. 4, koniec o 10 wieczorem.

Z życia partji.

Wszyscy towarzysze inteligenci, członkowie P. P. S., proszeni są o zaregestrowanie się w biurze O. K. R. Regestrować można się również listownie pocztą miejską. O takąż regestrację proszeni są inteligenci sympatycy P. P. S.

Baczność członkowie O. K. R.! W niedzielę d. 15 b. m. o g. 1 pp. odbędzie się posiedzenie O. K. R. Sprawy b. ważne.

O. K. R. Podm. Dziś, t. j. dnia 14 lutego o g. 5 pp. odbędzie się posiedzenie Komitetu O. K. R. Podm. w lokalu „Robotnika“. **Sekretarjat.**

Wydział org. agitacyjny. W niedzielę dn. 15 b. m. o godz. 11½ rano odbędzie się posiedzenie Wydziału org.-agitacyjnego. Proszeni są o przybycie towarzysze: Kwaśnik, Kowalewski, Gonerko, Niemczyk, Różycka, Piotrowski, Zawadzki i inni. Sprawy bardzo ważne.

Koło malarzy P. P. S. W sobotę dn. 14 b. m. o g. 7 wiecz. w lokalu Zielna 5 odbędzie się ogólne zebranie koła malarzy. Na porządku referat tow. Szczypiorskiego. Towarzysze! Stawcie się licznie!

Koło piekarzy P. P. S. W sobotę d. 14 b. m. o g. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, tow. Jaworowski wygłosi referat o sytuacji politycznej.

Egzekutywa O. K. R. W sobotę d. 14 b. m. o g. 4 pp. odbędzie się posiedzenie egzekutywy O. K. R. Sprawy b. ważne. Proszeni są o przybycie towarzysze: Łuba, Fidziński i Żerkowski.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Franki 10.80 — 11.50.
Dolary 155 — 157.50.
Funty szterl. 525.00.
Ruble (500) 165—175.

(c) **Wytwórczość węgla kamiennego w zagłębiu Dąbrowskiem w ostatniem dziesięcioleciu** przedstawia się, jak następuje:

Rok		
1910	5.468.763 ton	100%
1911	5.769.928 „	105,5%
1912	6.315.480 „	115,5%
1913	6.833.588 „	125,0%
1914	4.539.509 „	83,0%
1915	2.782.842 „	50,0%
1916	5.209.477 „	95,0%
1917	4.913.649 „	90,9%
1918	4.400.000 „ (liczba przybliżona)	80,0%
1919	4.614.710 „	84,0%

Wydzierżawienie francuskiego monopolu tytoniowego Amerykanom.

Według „Journal'a“, ambasada Stanów Zjednoczonych nalega na przyjęcie propozycji wydzierżawienia francuskiego monopolu tytoniowego na lat 25 za sumę 40 miljardów dolarów. Suma ta powiększona będzie o 20 miljardów, jeżeliby Francja zgodziła się na wydzierżawienie na ten sam okres monopolu zapałkowego. (PAT.).

Zjazd w Łucku. Dnia 16, 17 i 19 lutego odbędzie się w Łucku zjazd przedstawicieli władz oraz przedstawicieli przemysłu, handlu i rolnictwa, poświęcony sprawom ekonomicznym i finansowym w Departamencie skarbowym zarządu cywilnego ziem Wołynia i frontu podolskiego w godzinach biurowych (Świętokrzyska 5).

Ceny w wolnym handlu w Petersburgu z dnia 6 stycznia na rynkach: Klińskim, Siennym i Andrejewskim: za funt chleba 240 rb.; mąka 270 — 300 rb.; mięso 700—800 rb.; mięso końskie 260—300 rb.; kasza hreczana 450—475 rb.; ziemniaki 85—100 rb.; tłuszcze roślinne 1.500 — 2.200 rb.; masło 2.000—2.500 rb.; cukier 1.800 — 2.200 rb.; kryształ 1.200 — 1.300 rb.; jaja 1.500 rb.; mleko 160 rb. butelka; kapusta kwaszona 85—100 rb. f.; sól 400 rb.; kawa 2.000 rb.; ryba solona 250 rb.; śledzie 400—450 rb. sztuka; wieprzowina 1.500 — 1.800 rb.; szmalec 1.800—2.000 rb.; śmietana 800—1.000 rb.; kasza jęczmienna 380 rb.; kasza perłowa 390 rb.; kasza jaglana 400—450 rb.; kasza manna 350—400 rb.; pszenica 270—320 rb.; żyto 230 — 280 rb.; mąka pszenna 450—500 rb.; mąka kartoflana 400 rb.; soczewica 350 rb.; owies 130 rb.; buraki 65—75 rb.; brukiew 65—75 rb.; kapusta świeża mrożona 40—55 rb.; marchew 70—90 rb.; słodycze 1.550—1.800 rb.; konfitury 800 rb.; groch 450 rb.; gęś 1.000—1.500 rb.; kura 1.100 rb.; prosię 1.100 rb.; cielęcina 700 rb.; rzepa 65 rb. („Izwiestija petersburskiego sowieta“ nr. 6).

(a) **Wywóz konopi na eksport z administrowanych przez rząd polski krajów wschodnich został zakazany.** Wywóz lnu, kołdany i włosia jest dozwolony kooperatywom, towarzystwom i organizacjom społecznym z zaświadczeniem krajowego towarzystwa. Lnu krajowy wschodni z podpisem prezesa towarzystwa p. Boboli.

Wytwórczość węgla we Francji. Wytwórczość węgla we Francji (bez Alzacji i Lotaryngji) w roku 1919 wynosiła 19.500.000 ton, w r. 1918 — 26.322.000 ton, w r. 1917 — 29.000.000. Alzacja i Lotaryngja wytwarza 2,325,000 ton, sama jednak spożywa daleko więcej. Na obniżenie się produkcji wpłynęły następujące czynniki: brak rąk roboczych, kryzys transportowy oraz strajki w czerwcu.

Olbrzymie pokłady żelaza w Australji. Z miejscowości Perth w zachodniej Australji donoszą, że w okolicy odkryto olbrzymie pokłady żelaza. Pokłady te przedstawiają kolosalną wartość dla Australji i imperjum brytyjskiego. (P. A. T.).

Kronika.

(a) **Urzędnikom nie wypłacają przyznanej podwyżki.** Przyznane przez Sejm podwyżki urzędnikom państwowym do tej pory nie zostały wypłacone. Wskutek tego, że podwyżki zależą od liczebnego stanu rodzin urzędników, różne kancelarje i wydziały ministerjalne odkładają sprawę do czasu zebrania danych o stosunkach rodzinnych urzędników, ale do tej pory nie przedsięwzięto żadnej w tym kierunku akcji, aby dane te szybko zgromadzić. Ankieta taka jest nawet zbyteczna, bo wystarczą deklaracje osobiste urzędników, za których prawdziwość są odpowiedzialni. W celu przyspieszenia wypłat osobna delegacja urzędników udawała się do prezesa ministrów, **ale p. Skulski nie przyjął jej, tłómacząc się brakiem czasu.** Wyczerpane długiem wyczekiwaniem organizacje urzędnicze, zamierzają uciec się do radykalnego środka i w tym celu odbędzie się narada dla powzięcia decydującej uchwały. Do akcji urzędników mają przyłączyć się urzędnicy Magistratu, który również zwleka z wypłatą przyznanych podwyżek.

Mąka zamiast chleba.

Od dziś będzie dosyłana stopniowo do składnic chlebowych mąka żytnia poznańska. Składnice rozważać ją mają w paczki po 2, 4 i 6 funtów wagi netto. Mąka ma być sprzedawana na kupony chlebowe IV-ej serji bieżącego 110-go okresu, przyczem zamiast 3 funtów chleba ludność otrzymywać będzie po 2 funty mąki, t. j. na kupon 1-y IV serji — 1 funt mąki i na kupon 2 tej serji również 1 funt mąki. Mąka żytnia poznańska sprzedawana będzie po 90 (dziewięćdziesiąt fen.), kupony IV serji ważne będą aż do odwołania, natomiast o realizowaniu kart następnego 111-go okresu nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Chleb dla szpitali. Aby umożliwić dostawę chleba dla chorych, znajdujących się w szpitalach miejskich, Wydział zaopatrywania miasta zdołał uruchomić miejską piekarnię doświadczalną. Do wypieku chleba dla chorych stanęli urzędnicy, obznajmieni z piekarstwem. Oczywiście produkcja prowizorycznie uruchomionej piekarni nie może pokrywać całego zapotrzebowania, dlatego też zgłoszenia prywatnych osób i instytucji o dostawę chleba nie będą mogły być uwzględniane.

Z Rady miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady m. st. Warszawy odbędzie się w dn. 16 lutego 1920 r. (poniedziałek) o godz. 6-ej pp. w sali posiedzeń Rady.

Zebranie lokatorów. W myśl uchwały zebrania z dn. 8 b. m. odbędzie się w niedzielę d. 15 b. m. o godz. 12 w poł. zebranie lokatorów m. st. Warszawy w wielkiej sali Muzeum przem. i rolnictwa (Krak. Przedm. 66). Na porządku dziennym, między innemi, dane będzie sprawozdanie delegacji Zw. lokatorów, która w d. 12 b. m. wręczyła p. Marszałkowi Sejmu i Prezesowi Ministrów uchwalony przez Ogólne zebranie memorjał z protestem przeciwko żądaniom kamieniczników, dążącym do zniesienia istniejącej ustawy o „ochronie lokatorów“.

(a) **Walka z chorobami.** W towarzystwie lekarskiem z udziałem profesorów: Rzętkowskiego, Hornowskiego, Gliżyńskiego i kierownika miejskiego urzędu zdrowia publicznego d-ra Polaka odbyła się trzecia z kolei narada w sprawie szerzących się w mieście chorób epidemicznych. Zastanawiano się nad środkami ostrożności osobistej, których przestrzeganie przez publiczność jest bardzo utrudnione z powodu nadmiernego przepełnienia pociągów kolejowych i tramwajów w mieście. Zwłaszcza konieczne są ostrożności w miejscach publicznych, gdzie należy wstrzymywać się od kichania, kaszlu i plucia. Uznano za ważny czynnik utrzymanie w czystości ciała śród robotników w zakładach fabrycznych. Ministerjum pracy i inspekcja fabryczna wydały specjalne zarządzenia dla ułatwienia robotnikom uczęszczania do kąpieli. W tym celu bilety kąpielowe bezpłatne będą rozdawane w ambulatorjach miejskich i szpitalach.

Ogólny zjazd delegatów Związków i Stowarzyszeń lokatorów całej Polski. Komitet organizacyjny „Związku lokatorów m. Warszawy“, jako oddział „Związku lokatorów w Polsce“ przy ul. Śniadeckich 22 uchwalił na posiedzeniu swem w dniu 10 b. m. zaproszenie wszystkich istniejących organizacji lokatorskich w Polsce do obesłania delegatami swymi — wyznaczonego na niedzielę dn. 22 lutego b. r. o godz. 10 rano w Warszawie — I-go ogólnego zjazdu delegatów lokatorów. Miejsce obrad zjazdu, który projektowany jest jako zjazd dwudniowy (22 i 23 b. m.), będzie jeszcze oddzielnie podane do publicznej wiadomości, a także program obrad i porządek dzienny zjazdu, natychmiast po ustaleniu tegoż przez Komitet organizacyjny. Gdyby, ze względu na brak adresów któregokolwiek ze Stowarzyszeń lokatorów zaproszenia nie otrzymało, prosimy o telegraficzne zgłoszenie swego udziału z tem, że na 500 członków przypada 1 delegat. Prawo obesłania zjazdu przysługiwać będzie również i grupom, będącym w stadjum organizacyjnem, a mile widziani, jako goście z głosem doradczym będą na zjeździe działacze społeczni, którzy na polu walki z lichwą i paskarstwem pewne zasługi położyli.

Wypłata zasiłków. Wypłata przyznanych przez Ministerjum spraw wojskowych zasiłków dla mieszkających w Warszawie rodzin żołnierzy, pełniących służbę w wojsku polskiem, odbywać się będzie w kasie zapomóg i rent przy ul. Rymarskiej nr. 12 według następującego porządku:

W poniedziałek dn. 16 b. m. nazwiska A—B, we wtorek 17 nazw. C, D; w środę 18 nazw. E, F, G; w czwartek 19 nazw. H, I, J; w piątek 20 nazw. K; w sobotę 21 nazw. K, L, Ł; w poniedziałek 23 nazw. M, N; we wtorek 24 nazw. O, P; w środę 25 nazw. N; w czwartek 26 nazw. S; w piątek 27 nazw. S, T, U; w sobotę 28 nazw. W, Z.

Wypłata zasiłków dla rodzin żołnierskich, mieszkających w obrębie powiatu warszawskiego, odbywać się będzie w kasie powiatowej przy ul. Nalewki nr. 2 w poniedziałek dn. 16 b. m. Zgłaszający się po zasiłek winni legitymować się papierami osobistemi (paszport i t. p.).

Egzaminy dla eksternów. Sekcja szkolnictwa średniego Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego zawiadamia, że pełne i uproszczone egzaminy dojrzałości dla eksternów w Warszawie rozpoczną się w czwartek 19 lutego b. r. o godz. 4 pp. O podziale na grupy i miejscu egzaminów będzie można dowiedzieć się w biurze Sekcji szkolnictwa średniego Ministerjum W. R. i O. P. (Plac Trzech Krzyży 8) w dniach 16, 17 i 18 lutego b. r. w godzinach biurowych. Pełne egzaminy dojrzałości w Łodzi rozpoczną się również 19 lutego b. r. przy gimnazjum państwowem im. M. Kopernika (Nowocegielniana 9). Bliższych informacji może udzielić dyrekcja wymienionego gimnazjum państwowego.

Wieczór poezji J. Iwaszkiewicza. W środę dn. 18 lutego o g. 7½ wiecz. w lokalu Polskiego klubu artystycznego (hotel Polonia) odbędzie się wieczór poezji Jarosława Iwaszkiewicza. Między innemi rzeczami autor odczyta w całości powieść poetycką p. t. „Zenobja Palmura“, której druk rozpoczął miesięcznik „Skamander“. Deklamatorką będzie p. Zofja Wołoszynowska.

„Powitanie morza“. W niedzielę dn. 15 lutego o godz. 4 pp. w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa prof. Al. Janowski wygłosi odczyt, ilustrowany przezroczami, na temat: „Powitanie morza“. Wejście bezpłatne.

Muzeum Pedagogiczne, Jezuicka 4. Dziś w sobotę 14 lutego o g. 7 wiecz. wieczór dyskusyjny, urządzony staraniem Komisji rysunkowej, na temat: „Początkowe nauczanie rysunków i jego znaczenie pedagogiczne“.

Dzieje Polski w 12-u wykładach. Rozpoczynający się w przyszły poniedziałek cykl odczytów historycznych p. t. „Dzieje Polski“ w 12-u wykładach, wywołał duże zainteresowanie, zwłaszcza wśród młodzieży inteligentnej. W wykładach tak wytrawnych specjalistów, jak prof. Kętrzycki, Mościcki, Askenazy, Handelsman, Hałecki, Dembiński, Tokarz, J. Kochanowski, dr. Łodyński, dr. Konarski, Jan Kucharzewski i mec. Kraushar — zobrazowane będą dzieje nasze od początku powstania państwa polskiego aż do czasów najnowszych. Wykłady odbywać się będą w poniedziałki i czwartki w godzinach wieczornych w sali Tow. hygienicznego przy ul. Karowej. Dochód przeznaczony jest na oddz. warsz. polskiego Czerwonego Krzyża, w którego kancelarji przy ul. Czystej 4, jak również w księgarni Gebethnera i Wolffa (ul. Sienkiewicza) rozpoczęła się już sprzedaż biletów. Znaczną część biletów na cały cykl wykładów już rozebrano.

(m) **Policja i przedstawiciele prasy.** Ponieważ zdarzało się często, że funkcjonarjusze policji utrudniali dziennikarzom dostęp do miejsc, dokąd winni mieć prawo wolnego wejścia na równi z przedstawicielami władz bezpieczeństwa i miasta, komendant policji, w celu umożliwienia przedstawicielom prasy wypełnienia ich obowiązków sprawozdawczych, polecił komisarzom pouczyć podwładnych funkcjonarjuszów, ażeby podczas obchodów uroczystych nie stawiali żadnych przeszkód przedstawicielom prasy, posiadającym legitymacje dziennikarskie.

(m) **Harce samochodowe.** Na ulicy Freta, w pobliżu Nowego Miasta samochód wojskowy Nr. 1035, przejechał 9-letniego Marjana Sosnowskiego (Freta Nr. 27), którego tymże samochodem przewieziono do ambulatorjum pogotowia, a następnie po opatrunku, przewieziono chłopca do mieszkania.

(m) **Zgon panny młodej na weselu.** Rzadko notowane w kronikach miejskich zdarzenie miało miejsce przy ul. Nowo-Dobrej Nr. 9. W jednym z mieszkań odbywała się uczta weselna i tańce. W pełni zabawy panna młoda, 40-letnia Adela Graczew, snać tak przejęła się uroczystą chwilą, że zachorowała nagle i straciła przytomność. Wśród uczestników wesela powstała niebywała konsternacja i wszyscy rzucili się na ratunek panny młodej. Wkrótce przybył lekarz okręgowy, dr. Niemyski, lecz stwierdził już tylko śmierć Graczewej, lecz przyczyny nie mógł ustalić. Zwłoki przewieziono do kostnicy przy szpitalu Wolskim, celem dokonania sekcji.

(m) **Komisarz okradziony.** Przy ulicy Sadowej Nr. 6, z mieszkania młodszego podkomisarza 4-go komisarjatu, p. Kazimierza Sobieskiego skradziono walizkę podróżną, zawierającą 8000 mk. gotówki. Jako poszlakowaną o kradzież aresztowano służącą Sobieskiego, Annę Pawlikównę.

(m) **Okradzenie dziennikarza.** P. Stefanowi Gackiemu, dziennikarzowi (Kopernika Nr. 12) skradziono z tramwaju portfel skórzany, zawierający 460 mk. gotówką, paszport i znaczki filatelistyczne ogólnej wartości 3000 mk.

(m) **Pożar.** W mieszkaniu Komosińskiej, przy ul. Kaczej Nr. 23 zapaliło się złożone obok pieca kuchennego drzewo. Mirowski oddział straży pożarnej, po rozwaleniu kuchni i wyrąbaniu części podłogi, pożar ugasił.

(m) **Przez podkop.** Przy ulicy Targowej Nr. 34, na Pradze, za pomocą podkopu z piwnicy, ze sklepu Malinowskiego skradziono różne towary kolonjalne wartości 6000 mk.

(m) **Przywłaszczenie 205 tys. mk.** P. Feliks Czarny, współwłaściciel wytwórni marmelady w Równie i dostawca wojskowy przyjechał do Warszawy w celu zakupu artykułów do wyrobu marmelady i zatrzymał się w mieszkaniu rodziców swych przy ulicy Długiej Nr. 25.

Przywiezioną z sobą gotówkę w sumie 410.000 mk. p. Czarny ulokował w kasie ogniotrwałej, od której klucz nosił przy sobie. Pewnej nocy brat p. Czarnego, Moszek vel Mieczysław Czarny, b. właściciel wytwórni manekinów wziął klucz od kasy i zabrał z niej całą powyższą sumę t. j. 410 tys. mk., poczem wyszedł z mieszkania. W kilka godzin po jego wyjściu zgłosił się posłaniec z listem i woreczkiem zawierającym połowę zabranej gotówki, t. j. 205 tys. mk. Władze śledcze i policja wysłały za Czarnym listy gończe, lecz bez wyniku.

(m) **Zabójstwo żołnierza.** Przy ulicy Targowej Nr. 31, na Pradze, mieszkało kilku szeregowców, pełniących służbę na dworcu kolei Brzeskiej. Onegdaj wieczorem jednego z żołnierzy, Wacława Mayznera, szeregowca 4-go pułku legji w Kielcach, zastano martwego. Obdukcja zwłok stwierdziła, że Mayzner miał po lewej stronie twarzy i szyi szeroką ranę szarpaną, lecz śladów krwi nie znaleziono. Dopiero w pokoju na podłodze przy ścianie była świeża krwawa plama. Lekarz wojskowy zaopinjował, że śmierć musiała nastąpić conajmniej przed sześciu godzinami. Rana zadana została najwidoczniej bagnetem typu austrjackiego. Okoliczności wskazują, że Mayzner był zamordowany przypuszczalnie poza obrębem tego mieszkania i dopiero po zabójstwie zbrodniarze przenieśli Mayznera do kuchni, pozorując samobójstwo. Motywem morderstwa — według wszelkiego prawdopodobieństwa był rabunek, gdyż krążą pogłoski, że Mayzner posiadał ostatnio przy sobie znaczniejszą sumę pieniędzy. Władze wojskowe zarządziły aresztowanie trzech żołnierzy, którzy mieszkali razem z Mayznerem.

(m) **Wielka obława na bandytów.** Wobec częstych napadów rabunkowych po wsiach w pow. radzymińskim, nadkomisarz urzędu śledczego I okręgu warszawskiego policji, p. Mitkiewicz wraz z podkomisarzem, p. Strzeleckim, wywiadowcami oraz oddziałem policjantów dokonali olbrzymiej obławy we wsiach: Słupnie, Kobyłce, Maciołkach, Wołominie, Tłuszczu, Ręczajach, Balcerach, Ulasku, Jadowie, Jarzgarzewie, Sitnem, Postoliśku, Mokrej Wsi, Woli Sulejowskiej, Wymysłach, Wilczochach i Rostkowiu. Wynikiem dotychczasowej obławy było zatrzymanie szajki, składającej się z 15 osób. Między innymi aresztowano: Stanisława Miatkowskiego, buchaltera z huty w Wołominie, podającego się za kapitana i podpisującego się na fałszywych dokumentach wojskowych jako kapitan Miatkowski; Zygmunta Ciuka, b. sekretarza Związku bezrobotnych w Wołominie; Franciszka Downarowicza, ukrywającego się przed poborem do wojska (posiadał on sfałszowany dokument na swoje nazwisko z gminy Gaworowo, pow. ostrołęckiego) i Jana Mangosa, ślusarza.

W hotelu „Konstantynowskim“ przy ul. Florjańskiej Nr. 8, na Pradze aresztowano śpiących na jednem łóżku Józefa Mieszczaka, żołnierza-inwalidę i Apolinarego Frączkiewicza, dezertera, b. szeregowca armji gen. Hallera. Przy ostatnim znaleziono rewolwer syst. „Mauzera“. Nadto zatrzymano ojca Frączkiewicza, kochankę ojca, syna jej i kochankę syna. Za pozostałymi członkami szajki bandyckiej trwają dalsze poszukiwania i policja jest już na ich tropie.

Z sądów.

Echa potwornej zbrodni.

Niezwykły zbrodniarz zasiadł dziś na ławie oskarżonych Sądu okręgowego. Jest to 16-letni chłopiec, który w sierpniu r. z. zabił toporem swą matkę i troje rodzeństwa w sposób iście zwierzęcy.

Dzieje tej potwornej zbrodni są następujące: W domu Nr. 6 przy ulicy Czerwonego Krzyża mieszkała rodzina Jaworskich. Lat 16 liczący Ant. Jaworski pracował w aptece Klawego w charakterze chłopca do posyłek. Popełniwszy tu defraudację, pragnął zatrzeć ten fakt i zapobiedz utracie miejsca. W tym celu postanowił skraść pieniądze bratu swemu 18-letniemu Henrykowi. Gdy ojciec wyszedł z domu do pracy, Antoni rozbił tak zw. „meslem“ biurko brata, który był podówczas w Sosnowcu na posadzie.

Chrobotanie usłyszała matka i usiłowała zapobiedz rabunkowi.

Antoni porwał siekierę i zadał matce cios w głowę. Gdy matka wybiegła z kuchni do pokoju i padła zbroczona krwią, cyniczny zbrodniarz zadał jej jeszcze kilka ciosów, miażdżąc czaszkę i szczękę.

Straszna ta scena zbudziła resztę śpiącego rodzeństwa, mianowicie: 15-letnią Jadwigę, 10-letnią Stefanję i 9-letniego Marjana. Oszołomiony i podniecony ciął już toporem bez opamiętania, jak świadczyły o tem straszne poranienia zamordowanych trojga dzieci.

Po dokonaniu zbrodni, chłopiec zdarł ze swych ofiar bieliznę i wytarł nią podłogę z potoków krwi. Zakrwawiony topór znaleziono w kuchni.

I w dalszem postępowaniu 16-letniego Jaworskiego uwydatnił się jaskrawy cynizm zbrodniczy. Po zagarnięciu łupu, o który mu chodziło, udał się spokojnie do zajęcia, powrócił zaś normalnie na obiad, udając, że nic nie wie o zbrodni.

Zdradził się dopiero dziwną obojętnością, z jaką potraktował tragizm ojca. Ślady krwi na rękawie, koszuli chłopca, potwierdziły dopiero domysł ojca, iż zbrodni dopuścić się mógł tylko Antoni, który był nieszczęściem dla całej rodziny i którego ojciec starał się bronić różnemi sposobami od grożących mu już kar kryminalnych jedynie przez wzgląd na dobrą reputację reszty swych dzieci.

Chłopiec podczas pierwiastkowego badania przyznał się, że zrabowane pieniądze ukrył w stosie kamieni pod arkadami wjaduktu mostu Poniatowskiego. I tam też je znaleziono.

Rodzina Jaworskich żyła z sobą w przykładnej zgodzie i przyjaźni, która wybitnie cechowała stosunek dzieci do rodziców. Wyjątek pod tym względem stanowił zdegenerowany, jak się okazało, Antoni. Skończył on 3 oddziały szkoły miejskiej; uczyć się nie chciał i ojciec wyszukał mu zajęcia, lecz zewsząd wydalano go za kradzieże.

Badanie stanu psychicznego w szpitalu Jana Bożego — nie dało wyników pozytywnych.

Sąd uznał, po wysłuchaniu różnych ekspertyz lekarskich, że Jaworski jest normalnie rozwiniętym pod względem umysłowym młodzieńcem, że orjentuje się co do otaczających go zjawisk, jak przystało na chłopca ze sfery, z jakiej pochodzi i stosownie do otrzymanego przezeń cenzusu wykształceniowego; że pochodzi ze zdrowej rodziny, przyczem w dzisiejszym stanie nie wykazuje żadnych szczególnych oznak zaburzeń psychicznych; podczas pobytu w szpitalu nie zdradzał również aby był nazbyt popędliwy, skłonny do silnych afektów, lub też aby mógł podlegać stanowi zamroczenia, wykluczającemu świadomość popełnionego przezeń postępku, natomiast mówienie nieprawdy, ciągłe kradzieże, oraz nadzwyczajny spokój i równowaga ducha po spełnieniu zbrodni znamionują brak poczucia etycznego.

Na przedostatniej rozprawie jednak obrońca z urzędu, adwokat Korenfeld, poddał analizie krytycznej poprzednią ekspertyzę i, dowodził, że kto popełnia tak okropną, tak strasznie cyniczną zbrodnię, nie może być absolutnie normalnym, że według niektórych psychjatrów, którzy go badali, Jaworski jest idjotą moralnym i dlatego należy bezwzględnie poddać go ponownemu badaniu psychjatrycznemu.

Sąd podówczas uwzględnił tę prośbę i właśnie dziś nastąpi ostateczne orzeczenie w tej mierze.

— Wprowadzony dziś na salę posiedzeń pod eskortą Jaworski, wygląda zewnętrznie całkiem normalnie i wzrostem nie przekracza dziecka 12-letniego.

Prawdziwe zdumienie ogarnia obecnych na sali i wprost nikt wiary nie daje, aby ten dzieciak mógł być tak potwornym zbrodniarzem-mordercą.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś „Eugenjusz Onegin“ Czajkowskiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś świetna kom. Arystofanesa, w przekł. Ciąglewicza, „Babie koło“. W niedzielę o godz. 3.30, po cenach zniżonych, „Ks. Józef Poniatowski“.

Teatr Polski. Dziś „Nieboska komedja“ Krasińskiego, potężne dzieło w oryginalnej inscenizacji gromadzi na każdem przedstawieniu tłumy widzów. Jutro o g. 3½ pp., po cenach zniżonych, Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“.

Teatr „Reduta“ gra z powodzeniem Żeromskiego „Ponad śnieg“.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Głupi Jakób“ Rittnera. Jutro o g. 4 pp., po cenach zniżonych, „Oficer gwardji“.

Teatr Nowości. Dziś „Róża Stambułu“.

Teatr Dramatyczny. Dziś o g. 4 przedstawienie dla dzieci i młodzieży „Zaklęty pałac“, wiecz. „Pan Twardowski w piekle“.

Teatr Praski daje operę J. N. Kamińskiego „Krakowiacy i górale“, jutro dwa przedstawienia: o g. 3, po cenach zniżonych, „Gwiazda Syberji“, wiecz. o g. 7.15 „Krakowiacy i górale“.

Teatr Powszechny (Chłodna 29) występuje dziś z premjerą krotochwili w 3 aktach Hennequina i Webera p. t. „Chrześniak wojenny“.

Z Filharmonji. W Filharmonji jutro na popołudniowym koncercie symfonicznym wykonana będzie symfonja „Pastoralna“ Beethovena. Solistka, skrzypaczka, p. Lili Hakowska, grać będzie koncert d-moll Brucha. Dyryguje p. Birnbaum.

Dziś dzień aktora. Widowiska we wszystkich teatrach warszawskich, sprzedaż jednodniówki i programów przez panie z towarzystwa i artystki naszych teatrów o 7.30 wiecz. Dwa wielkie koncerty w sali Towarzystwa hygjenicznego (Karowa 31) i w sali Konserwatorjum (Okólnik 1).

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal.

Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.